

Krzysztof Gorlach  
Martyna Wierzba-Kubat  
Uniwersytet Jagielloński

## HISTORIA SPOŁECZNA I SOCJOLOGIA HISTORYCZNA: REZULTATY PEWNEGO SPOTKANIA

**Marcin Zaremba.** *Wielka trwoga. Polska 1944–1947.* Kraków–Warszawa: ZNAK, ISP PAN, 2012, s. 695.

**Ewelina Szpak.** *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 2013, s. 311.

Artykuł recenzyjny zawiera analizę dwóch opracowań historycznych: Marcina Zaremby i Eweliny Szpak. Omawiane prace wkraczają na obszar nauk społecznych czerpiąc materiał do analizy historycznej ze źródeł zastanych: zredagowanych wywiadów archiwalnych, pamiętników lub wykorzystując wywiady i opracowania socjologiczne. Autorzy artykułu starają się ukazać paradoks koegzystencji socjologii historycznej i historii społecznej oraz opisać wynikające z tego faktu konsekwencje. W analizowanych pracach socjologia wykorzystywana jest przede wszystkim jako źródło etykiet ukazujących określone charakterystyki procesów społecznych. Brakuje natomiast wykorzystania socjologii jako dostarczycielki ram analityczno-teoretycznych ułatwiających opis i wyjaśnienie omawianych procesów społecznych oraz umożliwiających konstrukcję bardziej ogólnych ujęć życia społecznego w dobie gwałtownych przemian. Obydwie omawiane prace dowodzą słabego wykorzystania analitycznego potencjału socjologii, traktując opracowania z tej dyscypliny jako mało znaczące tło dla historycznych rozważań.

Główne pojęcia: socjologia historyczna; historia społeczna; chłopskość; mentalność; strach.

### Uwagi wstępne

Współczesna nauka to podejmowane w wielu dziedzinach i polach badawczych próby wykraczania poza tradycyjne ramy i schematy ugruntowanych dyscyplin. Dotyczy to wszystkich dziedzin nauki i wszystkich bez mała dyscyplin.

Proces ten obserwować można także w naukach społecznych. Jak ujmuje to Piotr Sztompka (2004: 42): „postulat interdyscyplinarności staje się powszechny. Dyscypliny wymieniają się pojęciami, metodami, technikami, czasem modelami teoretycznymi. Obszary graniczne stają się terenem intensywnej pracy badawczej, a kumulacja tej tendencji to rozkwit dyscyplin hybrydowych: socjologii historycznej, socjologii ekonomicznej czy psychologii społecznej czasami traktowanej jako dział psychologii, a czasami jako socjologii”. W tym opracowaniu interesują nas szczególnie te procesy, jakie zachodzą na styku dwóch dyscyplin, które wedle aktualnie obowiązującej w naszym systemie akademickim nomenklatury należą do dwóch różnych dziedzin nauki. Chodzi o historię reprezentującą nauki humanistyczne oraz socjologię, reprezentantkę dziedziny nauk społecznych. Interesują nas kwestie dotyczące porównań dwóch subdyscyplin czy właśnie perspektyw analitycznych, jakie kształtują się w ramach historii i socjologii. W przypadku tej pierwszej mamy na myśli tzw. historię społeczną, w przypadku natomiast tej drugiej mówimy o socjologii historycznej. Jako socjologowie spoglądamy na te relacje wprawdzie z perspektywy socjologii historycznej, chcąc jednocześnie wykorzystać szansę, jaka ostatnio pojawiła się w debacie naukowej w środowisku nauk humanistycznych i społecznych. Co więcej, pojawiły się ostatnio bardzo interesujące próby łączenia spojrzenia z perspektywy kilku różnych dyscyplin na problematykę przeszłości (por. Tabaczyński, Marciniak, Cyngot i Zalewska 2012). Tym ostatnim wątkiem nie będziemy się jednak zajmować w niniejszym artykule.

Szansa ta pojawiła się w związku z opublikowaniem w latach 2012 i 2013 dwóch – w naszym przekonaniu – znaczących prac, napisanych przez historyków. Chodzi tutaj z jednej strony o opracowanie Marcina Zaremby *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, z drugiej zaś o pracę Eweliny Szpak *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*. Wbrew pozorom obie te prace mają ze sobą wiele wspólnego. Obydwie są przede wszystkim przykładem tego, co historycy określają mianem historii społecznej. Po drugie, obie zostały docenione poprzez przyznanie ich autorom prestiżowych nagród. Marcin Zaremba otrzymał Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego, a Ewelina Szpak nagrodę Fundacji na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa. Istnieją także różnice. Marcin Zaremba to uznany już badacz, ceniony historyk, pracujący w Instytucie Studiów Politycznych PAN, Ewelina Szpak zaś to absolwentka studiów historycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim. Książka Zaremby odnosi się do okresu późnowojennego i wczesnopowojennego, natomiast opracowanie Szpak do całego okresu historii PRL. Na koniec warto powiedzieć, że dla nas jako socjologów wsi (choć naszych poniższych rozważań nie będziemy akurat prowadzić z perspektywy tej subdyscypliny), obie prace okazały się dodatkowo interesujące, jako że pierwsza z nich wprowadza do wyjaśnień koncepcję „chłopskości” polskiego społeczeństwa, druga zaś próbuje tworzyć

wielowymiarowy portret ludności wiejskiej w określonym historycznym okresie dziejów Polski.

### **Wielka trwoga czy wielki strach: o koncepcji analizy Marcina Zaremby**

Książka Zaremby to niezwykle obszerna praca licząca 695 stron. Jak na tak obszerne opracowanie książka ta zawiera niezwykle syntetyczny wstęp, który obejmuje tylko 17 stron. Owa syntetyczność niestety odbija się nieco ujemnie na jego merytorycznej zawartości. Zamiast rzeczywistego wstępu, gdzie powinna chyba się znaleźć jakaś szeroko zarysowana teoretyczna perspektywa, autor wprowadza siedem różnego rodzaju problemów. Pierwszy z nich, opatrzony tytułem „Przedstrach”, obejmuje trzy niepełne strony. Próżno jednak doszukać się tutaj jakiegś w miarę zwartej refleksji dotyczącej podstaw przyjętej przez autora perspektywy analitycznej. Zamiast tego znajdujemy tutaj dwanaście (sic!) odwołań do różnych prac. Następny fragment, zatytułowany „Cele i motywy” (chodzi – jak rozumiemy – o cele badawcze podjętej przez autora pracy oraz o uzasadnienie wyboru takiego właśnie obszaru badań) budzi już daleko bardziej pozytywne odczucia. Pierwszy cel pracy posiada jak najbardziej poznawczy charakter. Chodzi po prostu o „przedstawienie możliwie pełnej panoramy polskich strachów i lęków w okresie tużpowojennym” (por. s. 15). Ambicje autora sięgają jednak znacznie dalej. Chciałby on bowiem ukazać konsekwencje „wysokiego poziomu poczucia braku bezpieczeństwa” (por. s. 16), które dotyczyły nie tylko rozprzestrzeniania się pogłosek czy paniki, ale owocowały konkretnymi zachowaniami, przybierającymi również (a może i przede wszystkim) postać różnorodnych form przemocy. Atmosfera taka – jak podkreśla bardzo słusznie autor – spowodowana była z jednej strony nasileniem się rozmaitego rodzaju zagrożeń oraz „poczuciem niepewności i tymczasowości” (por. s. 16), a także wydatnym osłabieniem (w rezultacie wojny) mechanizmów kontroli społecznej, a więc także i obniżeniem poziomu strachu przed karą (por. tamże).

Wszystko to prowadzi autora do sformułowania dwóch zasadniczych motywów, które skłoniły go do podjęcia zagadnień trwogi i strachu w ramach historycznego w końcu opracowania. Pierwszy z nich wynika z przeświadczenia, że: „emocje są nieodłączną częścią ludzkiej egzystencji” (por. s. 17). Refleksji nad nimi brakuje – zdaniem autora – współczesnym, historycznym opracowaniom, nawet bardziej niż innym naukom społecznym. Chociaż – jak podkreśla – np. socjologia i psychologia dopiero ostatnio podjęły na szerszą skalę badania nad emocjami. Jako dowód przytacza tutaj Zaremba między innymi nieobecność, jak rozumiemy, hasła „strach” w czterotomowej polskiej *Encyklopedii socjologii*. Warto przez moment skupić się na tej ostatniej kwestii.

Faktycznie w socjologii „ostatnio”, a więc po 2000 roku, pojawiło się nieco opracowań dotyczących różnych stanów emocjonalnych czy też bardziej „ulotnych” zjawisk społecznych. (por. np. Turner i Stets 2009). Wiąże się to – w naszym przekonaniu – z pewnymi ogólniejszymi procesami zachodzącymi w obrębie socjologii, takimi między innymi, jak: odejście od ujęć strukturalistycznych na rzecz perspektywy strukturacyjnej, by nawiązać do znanego określenia Anthony’ego Giddensa (por. 2003: 254–270; 2009: 99–102) czy też doświadczenia tzw. zwrotu kulturowego (por. np. Alexander 1988; Geertz 2005; Jameson 1998), jak również zainteresowanie przejawami codzienności czy „życia codziennego” (por. np. Sztompka i Bogunia-Borowska red. 2008)<sup>1</sup>. Analizy zjawisk strachu, braku poczucia bezpieczeństwa, osłabienia oddziaływań systemu normatywnego (czyli te kwestie, do których odnosi się Zaremba) były przedmiotem analiz socjologicznych niemal od samego początku istnienia tej dyscypliny. Można tu tylko wspomnieć najważniejszą klasyczną perspektywę, jaką stanowi koncepcja anomii społecznej Emile’a Durkheima. W tym więc sensie, gdyby popatrzeć dokładnie do wspomnianej przez Zarembę *Encyklopedii socjologii*, to nie można byłoby chyba powiedzieć, że przedstawiciele tej dyscypliny nie interesowali się wcześniej problematyką, jaka jest przedmiotem zainteresowań dyskusowanego tutaj historycznego opracowania.

Drugi motyw, który wskazuje autor, dotyczy niedosytu związanego z prezentacją w opracowaniach historycznych – nie jest dla nas jasne czy tylko historycznych – swoistej jednostronności w ujmowaniu problematyki okresu powojennego. Zdaniem Zaremby do 1989 roku dominowały, jak to określa, „radosne barwy entuzjazmu”, związane przede wszystkim z konstruowaniem nowego porządku politycznego oraz gospodarczego i społecznego. Przełom polityczny z kolei sprawił, że zdecydowanej zmianie uległa tonacja barw charakteryzujących narrację historyczną. Pojawiły się zdecydowanie ciemne kolory, a uwaga badaczy została skoncentrowana przede wszystkim na problematyce politycznej. Koncentracja niemal wyłącznie na problematyce politycznej – Zaremba przytacza tutaj opinie historyków społecznych – jest istotnym zubożeniem analizy procesu historycznego. Przygotowana przez niego praca ma zatem wypełnić swoistą lukę, jaka powstała w polskich opracowaniach historycznych po 1989 roku. Autor stawia w tym momencie problem w sposób bardzo dramatyczny, pisząc: „Retoryczne pytanie brzmi, gdzie są nowe prace np. o reformie rolnej, procesie demobilizacji, rewolucji w strukturze społecznej, sytuacji polskich kobiet w czasie wojny i po jej zakończeniu, sierotach i opiece społecznej, kulturze

---

<sup>1</sup> Nie oznacza to oczywiście, że są to absolutnie nowatorskie i zrywające z wszelką tradycją analiz socjologicznych pozycje. W tym ostatnim przypadku tradycja takich analiz w socjologii sięga już lat pięćdziesiątych XX wieku, czyli pracy Ervinga Goffmana *The Presentation of Self in Everyday Life* (1959; wydania polskie: 1981, 2000, 2008).

popularnej i zmianach obyczajowych wynikających z wojny” (por. s. 18). Oce-  
na wypada bardzo surowo, jako że Zaremba wprost mówi tutaj o niedostatku  
i o swoistym upolitycznieniu powojennej przeszłości Polski przez historyków.  
Nie wskazuje co prawda bezpośrednio żadnych winnych, nie wymienia żadnych  
nazwisk ani deklaracji, jednak – naszym zdaniem – nie sposób się oprzeć wrażeń,  
że przedmiotem krytyki autora stał się w tym przypadku styl uprawiania re-  
fleksji o powojennych dziejach Polski, proponowany i realizowany przez grupę  
historyków skupionych wokół Instytutu Pamięci Narodowej.

Dodatkowym argumentem na rzecz takiego odczytania intencji Zaremby  
jest – w naszym przekonaniu – jego zdecydowana deklaracja, jaka leży u celu  
przygotowania przez niego omawianego opracowania; jak podkreśla: „Uważam,  
że nadszedł czas na odpolitycznienie powojennej przeszłości, na pochylenie się  
nad zjawiskami społecznymi, nad codziennym życiem Polaków” (por. s. 18).  
Chodzi zatem o to, aby w obrazie społeczeństwa polskiego uwzględnić także  
świat zbiorowych wyobrażeń, emocji czy opinii. Można powiedzieć, że ta de-  
klaracja wskazująca na preferowanie przez niego perspektywy, którą historycy  
określają mianem historii społecznej, jest także czymś oczywistym dla socjo-  
logów w ogóle, szczególnie tych, którzy także oddają się nie tylko modnym  
ostatnio w ramach tej dyscypliny badaniom emocji, zaufania czy choćby życia  
codziennego (Konecki i Pawłowska 2013: 6–9; Sztompka 2007; Turner i Stets  
2009), ale również tych, którzy darzą zainteresowaniem bardziej tradycyjną pro-  
blematykę badań wartości, świadomości społecznej, postaw, wzorów kulturo-  
wych itp.

Ważnym elementem ramy analitycznej przedstawianej przez Zarembę są  
kwestie metodologiczne, które dla niego – jak przystało na rasowego historyka –  
są przede wszystkim problematyką dotyczącą źródeł. Z pewną nonszalan-  
cją zaznacza, że historyk musi rozstrzygnięcie kwestii metodologicznych wziąć  
na własne barki, jako że: „Socjologowie i psychologowie społeczni nie wypracowali  
jak dotąd żadnego interesującego szablonu [badania strachu – przyp. nasz: K.G.  
i M.W.-K.], który mógłby być użyty przez historyka” (por. s. 19). Nie wypo-  
wiadamy się w imieniu psychologów społecznych, ale z pewnością możemy  
zabrać głos jako socjologowie. Nie bardzo rozumiemy, o jaki to szablon badania  
chodzi autorowi. Nie ma bowiem w socjologii jakichś specjalnych szablonów  
badania strachu, przyjaźni, miłości itp. Bada się je bowiem dokonując analizy  
różnych wskaźników, którymi mogą być określone zachowania obserwowane  
w warunkach naturalnych lub czasem laboratoryjnych, wypowiedzi zawarte  
w odpowiedziach na pytania stosownych kwestionariuszy czy też materiałów  
biograficznych, albo analizy treści rozmaitych dokumentów, którą to analizą so-  
cjologowie także się posługują. Swoją drogą interesujące jest pytanie, czy hi-  
storyk winien konstruować „na siłę” specyficzne metody badawcze, podejmu-  
jąc problematykę mającą już niejaką tradycję badań w bliskich czy pokrewnych

dyscyplinach naukowych. Czy istota sprawy leży nie tyle w tworzeniu jakichś specjalnych, nowych metod analizy określonego problemu, ile raczej w bardziej charakterystycznym dla danej dyscypliny naukowej sposobie analizy materiałów, którymi badacz dysponuje?

Co więcej, autor w gruncie rzeczy nie odpowiada sobie na postawiony dyalemat rzecz całą sprowadzając, zgodnie chyba z bardzo tradycyjną perspektywą historyczną, do problematyki źródeł. Nie informuje wprawdzie czytelnika, na czym polegają badania strachu prowadzone – jak pisze – „od dawna” przez specjalistów od średniowiecza i dlatego „specyfika dwudziestowiecznego materiału źródłowego” utrudnia wykorzystanie tych doświadczeń przez historyków zajmujących się czasami współczesnymi, ale koncentruje się na problemach związanych z naturą strachu. Podkreśla podejrzliwość własnego środowiska pod adresem czegoś tak ulotnego czy nieokreślonego jak właśnie strach (ale chyba to samo można byłoby powiedzieć pod adresem innych uczuć, norm, wartości itp.) jako że trudno w tym kontekście wskazać pewne konkretne fakty. Jak pisze: „Gdy wielokrotnie referowałem na różnych forach przedmiot swoich zainteresowań, często byłem pytany o konkrety, o tak dla historyka ważne fakty. Przyzwyczajeni do uprawiania historii wydarzeniowej czy instytucjonalnej, nie wypracowaliśmy metodologii badania czegoś tak amorficznego jak strach” (por. s. 19). Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy tutaj do czynienia z jakimś przejawem swoistego metafizycznego myślenia. Naszym zdaniem bowiem zadaniem zarówno historyka, jak i socjologa nie jest dociekanie natury strachu, ale analiza rozmaitych jego wskaźników, których dostarcza nam obserwacja życia społecznego i jego rozmaitych przejawów.

W tym kontekście szczególnie istotne okazują się rozważania dotyczące poziomów przeżywania strachu, a chodzi tutaj o niezwykle istotny w rozważaniach socjologicznych poziom jednostkowy i poziom społeczny. Można przypomnieć, że właśnie w socjologii relacja między poziomem jednostkowym a społecznym stanowi o istocie rozumienia społeczeństwa. Nie miejsce tutaj, aby przypominać toczony, w zasadzie od początku pojawienia się socjologii jako dyscypliny naukowej, spór dotyczące ontologicznych kwestii związanych z istnieniem czegoś takiego, co określone bywa mianem „społeczeństwa”. Pytanie, czy społeczeństwo jest tylko i wyłącznie sumą jednostek ludzkich (indywidualizm ontologiczny), czy też jest jakimś rodzajem bytu ponadjednostkowego (kolektywizm ontologiczny, socjologizm), nie zostało raczej rozstrzygnięte do dnia dzisiejszego. W klasycznej socjologii spór ten dotyczył np. porównań koncepcji Johna Stuarta Milla z jednej strony i Emile’a Durkheima z drugiej. W socjologii drugiej połowy XX wieku spór ten z kolei można byłoby sygnować nazwiskami z jednej strony George’a Homansa, z drugiej zaś – Talcotta Parsona. Próby podejmowane w tym obszarze skłaniają się do przyjęcia stanowiska, które określane bywa w literaturze przedmiotu mianem

„strukturalizmu socjologicznego” (por. Sztompka 1979). Oznacza to, że podczas gdy faktyczną substancją społeczeństwa są po prostu jednostki ludzkie, to jednak relacje zachodzące pomiędzy nimi wytwarzają pewien specyficzny rodzaj rzeczywistości, który w żaden sposób nie może być sprowadzony do sumy rzeczywistości jednostkowych.

Zaremba najwyraźniej nie bierze pod uwagę takiego sposobu ujęcia istoty społeczeństwa. Przyjrzyjmy się bliżej jego twierdzeniom w tym zakresie. Spróbujmy np. odnieść się do takiego oto rozumowania. Píše Zaremba: „Strach jest zawsze doświadczeniem jednostki. Niewiele jest przeżyć równie osobistych. Nie ma strachu zbiorowego bez wcześniejszego przeżycia jednostkowego” (por. s. 19). Socjolog chyba nie zgodziłby się z takim rozumowaniem. Jest ono wyrazem skrajnie indywidualistycznego ujęcia rzeczywistości społecznej, gdzie sens każdego zjawiska polega wyłącznie na tym, że musi się ono najpierw i przede wszystkim odzwierciedlać w jednostkowym, osobniczym doświadczeniu. Niezgoda na takie ujęcie problemu posiada dwuwymiarowy charakter. Przede wszystkim nie jest jasne, co autor rozumie pod pojęciem „doświadczenie jednostki”. Czy jest to tylko i wyłącznie pewien stan psychiczny, emocjonalny powstały wskutek uczestnictwa danej jednostki w określonych wydarzeniach? Czy też można tutaj wskazać na tego typu sytuację, kiedy uczucie strachu, jakie staje się udziałem danej jednostki, jest jednak efektem jej kontaktów z innymi ludźmi, jest efektem zasłyszanych opowieści o jakichś traumatycznych wydarzeniach, jest rezultatem intencjonalnych zabiegów wychowawczych, albo też tylko efektem wzrastania w kulturze niechęci czy wręcz wrogości do określonej grupy społecznej. Czy np. strach przed „barbarzyństwem Ukraińców” jest tylko i wyłącznie efektem jednostkowych doświadczeń, związanych np. z tzw. „rzezią wołyńską”, czy też jest jednak w jakimś sensie rezultatem zbiorowej czy społecznej pamięci własnej rodziny czy społeczności lokalnej. Można oczywiście to samo pytanie postawić i w odniesieniu do potencjalnego źródła owego strachu. Czy obawa przed zachowaniem „polskich panów” jest tylko i wyłącznie rezultatem osobistych doświadczeń poszczególnych członków ukraińskiej społeczności, czy też zwłaszcza wśród przedstawicieli współczesnego młodego pokolenia Ukraińców jest ona rezultatem społeczno-kulturowej socjalizacji? Nie przesądzając w tych rozważaniach prawdziwości jednego czy drugiego stanowiska musimy jednak podkreślić, że strach może stać się także udziałem członka danego społeczeństwa nie w efekcie jego czy jej osobistych doświadczeń, ale w rezultacie zanurzenia w określonej kulturze czy też określonych zabiegach wychowawczo-socjalizacyjnych.

Zdumienie socjologów może budzić zatem bardzo prosta wizja rzeczywistości społecznej, składająca się w gruncie rzeczy z rzeszy poszczególnych jednostek ludzkich. Zaremba wprawdzie rozpoznaje istnienie jakiejś rzeczywistości społecznej, wspominając o „strachu społecznym” (por. s. 19), ale niestety nie

poddaje tego fenomenowi szerszej refleksji. Można nawet odnieść wrażenie, że dla autora liczą się po prostu pewne pojedyncze fakty, a ontologia badanej rzeczywistości jest czymś, co nie jest warte większej uwagi. Taka wizja historii pasuje raczej do – delikatnie mówiąc – bardziej tradycyjnej filozoficznej i metodologicznej refleksji nad jej istotą, aniżeli do nowszych, współczesnych debat. I nie chodzi tu o to, że socjolog mógłby w takim momencie triumfować, bo przecież wśród historyków można odnaleźć opracowania, które byłyby użyteczne przy rozstrzygnięciu rozmaitych kwestii ontologicznych.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na opracowanie Krzysztofa Zamorskiego (por. 2008), poświęcone właśnie problematyce ontologii historii. Autor ten dokonuje w swojej pracy wnikliwego omówienia różnych aspektów zagadnień związanych z rozumieniem i uprawianiem historii. Na podstawie bardzo obszernej literatury przedmiotu zarówno polskiej, jak i głównie zagranicznej, zarówno historycznej jak i filozoficznej oraz socjologicznej, Zamorski porusza szereg fundamentalnych kwestii. Dotyczą one archetypów oraz narodzin historii wśród filozofów starożytnych, jak również nieprostej semantyki słowa „historia”. Podkreśla bardzo mocno fundamentalne rozróżnienie na historię rozumianą jako dzieje oraz historię rozumianą jako refleksja i narracja o tychże dziejach. Rozważa kwestie dotyczące doświadczenia przeszłości, jakim dysponują ludzie, które niejednokrotnie bywa odmienne od historycznej narracji o dziejach podejmowanej przez zawodowców. Analizuje specyfikę krytycznej refleksji w obrębie historii, podkreślając jej odmienną w stosunku do tego, co określa jako tzw. refleksję pierwszą. Podejmuje kwestie historyzmu oraz historii jako nauki społecznej, jak również kwestię historii jako sztuki przedstawiania przeszłości. Na koniec wreszcie skupia się na problematyce ontologicznej, zastanawiając się w dwóch ostatnich rozdziałach pracy nad przestrzenią oraz poziomami ontologicznymi historii. Wydaje się, że to właśnie te dwa rozdziały są szczególnie interesujące w kontekście kwestii, które rozważamy w tej części naszego artykułu. Najważniejszym stwierdzeniem wydaje się to, które przytaczamy za omawianym autorem: „Pytanie o historię dotyczy wszakże przede wszystkim dziania się. W tradycji historiograficznej płaszczyzna dziejów jest zasadniczą płaszczyzną odniesienia dla pozostałych płaszczyzn. Dzięki nim możemy – jak chciał Jerzy Topolski – zapewnić płaszczyznę dziejów zdarzeniami, zjawiskami, strukturami. Jest ona płaszczyzną odniesienia przeszłości zarówno dla istniejących w teraźniejszości zdarzeń, zjawisk i struktur, jak i tych, które zakończyły swoje trwanie, pozostawiając w naszej historyczności ślady swego niegdysiejszego bytu” (Zamorski 2008: 274). Wskazuje się w nim bowiem wyraźnie na to, że tzw. fakty to nie tylko jednostkowe doświadczenia, ale także zjawiska i struktury ponadjednostkowe, istniejące w czasie niezależnie od owych doświadczeń. Szkoda zatem, że w omawianej pracy nie znajdziemy odniesienia do tego typu rozważań.



Przyjrzyjmy się przez moment źródłom, jakie Zaremba wykorzystuje w swojej pracy. Ten fragment rozważań prezentowany jest w sposób syntetyczny i jednocześnie zdradzający wysoki poziom kompetencji autora, choć jednak zbyt – jak na nasz gust – skrótowy sposób. Zaremba jest zdecydowanie sceptyczny wobec wszelkich informacji czy opisów odnoszących się do, używając socjologicznego języka, wskaźników behawioralnych, czyli dotyczących zachowań. Czy wskaźnikiem strachu przed władzą komunistyczną jest rozpad struktur formacji opozycyjnych – pyta na s. 19. I odpowiada: „Niewystarczającym, jeśli pamiętamy, że mówimy o przeżyciach milionów” (por. s. 19). Ale dlaczego? Czy chodzi tutaj o to, że w strukturach opozycyjnych uczestniczyła tylko jakaś relatywnie niewielka część społeczeństwa, w związku z tym zgodnie z regułami reprezentatywności trudno jest przenosić ustalenia dotyczącej niewielkiej części na całość interesującej nas populacji? Czy też chodzi o coś innego, a mianowicie czy rozpad struktur opozycyjnych jest wskaźnikiem strachu, czy też może jakichś innych zjawisk, czy stanów emocjonalnych ich członków. To ostatnie rozwiązanie zdaje się sugerować omawiany przez Zarembę w tym kontekście przykład strachu przed głodem. Strajki czy demonstracje można bowiem w tym kontekście interpretować różnorodnie. Jak wskazuje autor: „Nierzadko jedynym dowodem ich stanu emocjonalnego mogą być zachowania: strajki i protesty głodowe. To jednak mało, żeby dowieść braku poczucia bezpieczeństwa związanego z niedostatkiem żywności, tym bardziej że tego rodzaju formy niezadowolenia można interpretować dwojako, również jako wyraz oporu społecznego” (por. s. 20).

Aby zatem uniknąć takich dylematów trzeba sięgnąć – znowu używając socjologicznego żargonu – po wskaźniki dotyczące zachowań werbalnych. Do najważniejszych z nich Zaremba zalicza materiały zawierające osobiste zapisy. (por. Szczepański 1969: 283–286). Ważne są także w tym kontekście materiały urzędowe. Chodzi jednak o ich niezwykle specyficzny typ, bo o Biuletyn Głównego Urzędu Cenzury oraz innych tego typu instytucji (np. Cenzury Wojennej), gdzie publikowano materiały będące efektem kontroli korespondencji. Materiały te stanowiły istotny element analizy nastrojów społecznych do tego stopnia, że autor z sarkazmem dodaje: „Cenzura przeprowadziła badanie socjologiczne na niespotykaną skalę, segregując, a następnie opracowując wybrane fragmenty korespondencji” (por. s. 21). Autor podkreśla jednak, że obraz nastrojów społecznych jest przesadnie przeczerniony, a poza tym, że wiele z tych materiałów uległo zniszczeniu. Materiały te uzupełnione zostają danymi urzędowymi, raportami Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej, wreszcie różnymi dokumentami wytworzonymi przez struktury podziemia.

Na zakończenie prezentacji zagadnień zamieszczonych przez autora we wstępie, chcielibyśmy poczynić jeszcze dwie uwagi. Pierwsza z nich dotyczy chłopskiego charakteru reakcji społeczeństwa polskiego na kryzys spowodowany wojną w jej schyłkowym okresie i bezpośrednio po jej zakończeniu

(przypomnijmy tu, że autora interesują lata 1944–1947). Chcąc uwypuklić to przesłanie swojej pracy, autor formułuje jej podtytuł w brzmieniu „Ludowa reakcja na kryzys”. Stwierdzenie sformułowane przez autora brzmi: „Genezy ówczesnych zachowań zbiorowych nie można wyjaśniać jednoczynnikowo. Niemniej wiele z nich wyrastało z mentalności chłopskiej [podkr. nasze – K.G.; M.W.-K.]. Jeśli zgodzimy się, że powojenny strach i lęk silniejsze były na wsi, to powstaje pytanie, czym to tłumaczyć. Z jednej strony na pewno osłabieniem w czasie wojny, w niektórych regionach wręcz rozpadem, infrastruktury instytucjonalnej, a z nią osłabieniem lub zanikiem kontroli społecznej. Z drugiej strony korzenie tego strachu mogły być głębsze, tkwiły w chłopskim fatalizmie, charakterystycznym elemencie wzoru kultury chłopskiej” (por. s. 24–25). Jako przykład tego mechanizmu autor podaje falę pogłosek, jako szczególnie istotne narzędzie komunikacji w opartej na przekazie ustnym kulturze chłopskiej.

To bardzo skrótowe – jak na nasz gust – rozumowanie budzi rozliczne wątpliwości. Z jednej strony Zaremba przeciwstawia się wyjaśnieniom jednoczynnikowym, z drugiej zaś jednak zdaje się sugerować taki pomysł, kryjący się za jego koncepcją „ludowej reakcji”, która jest efektem chłopskiej mentalności. Naszym zdaniem problem jedno- czy wielo- czynnikowych wyjaśnień nie jest problemem zerojedynkowym i wydaje się postawiony w sposób cokolwiek chybiony. Rzecz bowiem w tym, że przyjmując założenie o wielości czynników oddziaływujących na dane zjawisko czy kształtujących określony proces społeczny, dobrze jest jednak odpowiedzieć czy oddziałują one pośrednio czy bezpośrednio, jak również jaka jest ich relatywna waga, tzn. czy są takie które zaznaczają się silniej niż inne, czy też wpływ ten jest rozłożony bardziej równomiernie. Socjologia preferująca ilościowe metody badawcze, czyli bazująca niejako na rozbijaniu określonych zjawisk czy procesów na zespoły zmiennych, wypracowała już w tym zakresie pewien dorobek w postaci chociażby identyfikacji zmiennych ukrytych, zmiennych pośredniczących, czy też analizy czynnikowej pozwalającej szacować, jaki procent wariancji określonej zmiennej wyjaśniają określone zmienne niezależne. Trudniejsza sytuacja istnieje w dziedzinie tych badań, które preferują raczej metody jakościowe, które posługują się narracją dotyczącą poszczególnych zjawisk czy procesów, które stosują metody etnograficznego bądź historycznego opisu. Zwraca na to uwagę w swojej pracy wybitny socjolog brytyjski (por. Goldthorpe 2012), do którego myśli nawiążemy jeszcze w końcowej partii niniejszego opracowania. Posłużenie się koncepcją Kazimierza Dobrowolskiego, jako swoistą legitymizacją przyjętego rozumowania, przy użyciu kategorii tradycyjnej kultury chłopskiej oraz koncepcji mentalności chłopskiej (notabene zupełnie nie wyjaśnionej w tych rozważaniach, co dla socjologa jest raczej trudne do przyjęcia) dobrze oczywiście świadczy o znajomości autora prac spoza jego dyscypliny, choć niekoniecznie tych nowszych. Akurat w tym szczególnym kontekście, gdzie rozważa się zagadnienia „chłopskiego charakteru” społeczeństwa polskiego można

wskazać na inne opracowanie (por. np. Wasilewski 1986: 29–56). Wspominał przez Zarembę zjawisko „amoralnego familizmu” (por. s. 25), chociaż tak nie nazwane, nabrałoby w tej sytuacji bardziej precyzyjnego instrumentu wyjaśniania określonych zachowań.

Druga kwestia, o której chcielibyśmy wspomnieć, dotyczy ostatniego fragmentu wstępu zatytułowanego – nie wiedzieć czemu – „Tradycje”. Autor odnosi się tutaj do kwestii badań powojennych nad stosunkami polsko-żydowskimi. Zaremba rozpoczyna ten fragment swoich rozważań (por. s. 27–28) deklaracją, iż: „Koncepcja Wielkiej Trwogi pozwala [...] rozwiązać problemy przed którymi stawali badacze np. powojennych stosunków polsko-żydowskich” (por. s. 27) i dalej skromnie dodaje: „Jednak nie nazwałbym jej oryginalną, ponieważ w istocie modyfikuje ona i łączy istniejące wcześniej poglądy i tradycje badawcze” (por. tamże). Autor wymienia w tym kontekście kilkanaście nazwisk w znakomitej większości polskich historyków. Niemniej jednak najważniejsza okazuje się tutaj praca Jana Tomasza Grossa (2008). Autor podkreśla, że jego książka nie jest polemiką z pracą Grossa, tym niemniej jednak jest – jeśli można to tak określić – pewnym znakiem niezgody na sformułowaną w niej tezę. Piszcie Zaremba: „Uważam, że w swoich rozważaniach o przyczynach przemocy wobec ludności żydowskiej ze strony Polaków nie dość miejsca poświęcił [Gross – przyp. nasz – K.G.; M.W.-K.] kondycji psychicznej i materialnej tych ostatnich, antysemityzm traktując jako niezbędne i wystarczające wyjaśnienie agresji wobec Żydów, która była wypadkową wielu czynników” (por. s. 28). Mówiąc w sposób bardziej dosadny, Zaremba zarzuca Grossowi wyjaśnienie jednoczynnikowe, czyli to samo wobec którego jest bardziej tolerancyjny w poprzednich rozważaniach na temat mentalności chłopskiej jako czynnika wyjaśniającego „reakcję ludową na kryzys”. W tym kontekście warto przypomnieć nasze uwagi dotyczące jedno- i wieloczynnikowych wyjaśnień. Wydaje się, że w tym konkretnym przypadku Gross traktuje czynnik antysemityzmu na pewno jako niezbędny, ale chyba niekoniecznie wystarczający w swoim rozumowaniu. Uważamy też, że wrażenie owej „prostej”, by nie powiedzieć „prostackiej”, monokausalności, jakie może powstać w trakcie lektury pracy Grossa, wynikać może z zasadniczej odmienności sposobu narracji, jakie prezentuje socjologiczny esej Grossa oraz historyczno-społeczna analiza Zaremby. Esey Grossa nawiązuje do wielkiej tradycji analiz historycznych Maksa Webera, operujących metodologią typów idealnych. W języku dzisiejszej nauki jest to myślenie oparte na rozważaniu modeli rzeczywistości społecznej (i historycznej), które z natury rzeczy operuje uproszczeniami po to, aby uwypuklić najbardziej istotne czynniki i elementy. Można zatem powiedzieć, że w takiej perspektywie rozważania Zaremby na temat przemocy Polaków wobec Żydów po II wojnie światowej są niejako uszczegółowieniem czy też ukonkretnieniem „modelowych” analiz przeprowadzonych przez Grossa.

## Marcina Zaremby koncepcja ram analitycznych

Jak wskazaliśmy wyżej, wstęp do pracy Zaremby podejmuje różne wątki, jednak chyba nie te najbardziej istotne z punktu widzenia całości przeprowadzonego wywodu. Brakuje w nim bowiem przybliżenia czytelnikowi zasadniczych kategorii pojęciowych. Mowa tu w szczególności o pojęciu strachu i trwogi. Używane są one czasem zamiennie. Pojęcie „trwoga” pojawia się przede wszystkim w samym tytule pracy. Z kolei pojęcie strach pojawia się w tytułach poszczególnych rozdziałów, jak również w kilku tytułach podrozdziałów. Kwestia ta znajduje swoje wyjaśnienie w pierwszym, właściwym rozdziale pracy, zatytułowanym „W labiryncie strachu”, który zresztą w porównaniu z wieloma innymi jest raczej krótki (zaledwie 17 stron tekstu), choć niekoniecznie najkrótszy. Odnaleźć w pracy bowiem można także rozdziały kilkustronicowe. Wygląda to wszystko na jakąś przypadłość kompozycyjną całego wywodu, polegającą na braku odpowiedniego wyważenia struktury obszernego przecież bardzo opracowania.

Na razie przyjrzyjmy się bliżej pierwszemu rozdziałowi, który należy chyba potraktować jako uzupełnienie wstępu, nie zaś jako typowy rozdział analityczno-teoretyczny obecny w każdej obszernej, prezentującej obficie materiał empiryczny, pracy socjologicznej. Jego zawartość składa się w przeważającej części z krótkiego przeglądu różnorodnej literatury, dotyczącej strachu tj. jednej – jak pisze Zaremba – z sześciu podstawowych emocji, która zresztą najbardziej spośród innych (radości, zmartwienia, złości, zdziwienia, obrzydzenia) doczekała się – zdaniem autora – największej liczby opracowań w literaturze. Niestety musimy autorowi uwierzyć na słowo, bowiem nie podaje w tym momencie żadnego odniesienia do jakiegokolwiek pozycji z zakresu literatury przedmiotu, zapewniając nas jedynie, że: „na temat tego ostatniego [tj. strachu – przyp. nasz: K.G.; M.W.-K.] powstała największa literatura, dziesiątki teorii i wysublimowanych badań” (por. s. 33). Wszystko to tworzy swoisty intelektualny – jak określiła Zaremba – labirynt (stąd zapewne tytuł owego rozdziału), gdzie trzeba się trzymać przysłowiowej nitki Ariadny, która doprowadzić ma nas do wyjścia. Tę nitkę tworzą przybliżenia podstawowych pojęć, refleksja nad funkcjami strachu w życiu społecznym oraz, co wygląda na zasadniczy element tego rozumowania, „różnice między Wielkim Strachem i Wielką Trwogą” (por. s. 33). A zatem po kolei.

Autor rozpoczyna od wspomnienia literatury psychologicznej, wskazując na słowniki i encyklopedie oraz kilkanaście wybranych prac zarówno polsko-, jak i obco-(anglo)-języcznych, prezentując dość ogólne rozważania dotyczące natury strachu, jego przejawów, a także procesu rozprzestrzeniania się (zarażania nim). Wskazuje na fakt, że różni ludzie w różny sposób mogą reagować na poczucie zagrożenia inaczej przeżywając wywołany nim lęk czy strach.

Wyodrębnia pewien szczególny rodzaj strachu, jakim jest „panika”, dotycząca sytuacji nagłego wybuchu strachu, który dodatkowo ma charakter niepohamowany i nieuzasadniony (por. s. 34). Ta ostatnia charakterystyka wydaje się nam cokolwiek wątpliwa, jako że trudno uznać nieuzasadniony charakter paniki, np. w sytuacji jakiejś katastrofy ekologicznej (np. gwałtowna powódź) czy zagrożenia spowodowanego działaniami wojennymi. Ważne jest jednak – z punktu widzenia analiz bardziej o charakterze socjologicznym – stwierdzenie o tym, że owo „zainfekowanie” paniką rozchodzi się w dół hierarchii społecznej, czyli od osób posiadających w określonej społeczności autorytet, uważanych za zawsze dobrze poinformowane itp.

W miarę prezentacji swojego rozumowania autor dorzuca do królującej na początku rozdziału literatury psychologicznej kilkanaście pozycji z zakresu socjologii, historii, a nawet filozofii. Potrzebne są mu one do krótkiego omówienia społecznych funkcji strachu, a raczej – używając klasycznego socjologicznego terminu – jego dysfunkcji. Strach ma przede wszystkim negatywne konsekwencje sprzyjające agresji w relacjach międzyludzkich. Niektórzy przytaczani przez Zarembę autorzy dopatrują się jednak także jego funkcji pozytywnych, jak np. tej na którą zwraca uwagę rosyjski socjolog Vladimir Shlapentokh, wskazując na strach jako jeden z filarów porządku społecznego (por. s. 39), jako że strach przed państwem może właśnie powstrzymywać przynajmniej niektórych od przejawiania zachowań dewiacyjnych, agresji itp.

Rozpocznijmy od lęku. Jak pisze Zaremba: „Lęk uważa się za ogólniejszy, wysublimowany stan emocjonalny” (por. s. 37). Natomiast strach wręcz przeciwnie: „odnosi się do określonych obiektów lub zdarzeń i jest proporcjonalny do zagrożenia” (por. s. 37). Autor przytacza tutaj bardzo obrazowe porównanie, sformułowane przez Karen Horney na temat lęku o życie dziecka w sytuacji jakiejś drobnej dolegliwości oraz strachu spowodowanego groźną czy wręcz śmiertelną chorobą. Nawiązując do Antoniego Kępińskiego, Zaremba stwierdza, że lęk ma charakter bardziej podmiotowy (człowiek do końca, a czasem nawet w ogóle nie wie, czego się obawia), natomiast strach ma bardziej charakter przedmiotowy (człowiek mniej lub bardziej precyzyjnie wie, czego się obawia, czy też co mu grozi). To rozróżnienie ma jednak – zdaniem Zaremby – przede wszystkim charakter analityczny. Jak bowiem pisze: „W praktyce nierzadko nie sposób ustalić, gdzie kończy się strach, a zaczyna lęk. Zdarza się, że pierwszy niezauważalnie przechodzi w drugi” (por. s. 37).

A na czym w takim razie polega tytułowa trwoga? Oddajmy znowu głos Zarembie, który pisze: „Na ogół widzi się w niej [trwodze – przyp. nasz: K.G.; M.W.-K.] stan nasilonego strachu i może dlatego nie budzi większego zainteresowania psychologów” (por. s. 38). Jednak – jak widać z dalszych rozważań autora – koncepcja trwogi okazała się interesująca dla historyków. Jest to niemal dokładnie to, co psychologowie określają mianem lęku. Dostrzega to także

Zaremba, który pisze, że: „Za synonim lęku zbiorowego możemy uznać właśnie trwogę” (por. s. 38). Innymi słowy, trwoga to zbiorowy lęk i jako taki z uwagi na zbiorowy, społeczny charakter, staje się przedmiotem zainteresowania historyków i także socjologów.

Jednak w uzupełnieniu tych rozważań pojawiają się jeszcze koncepcje tzw. Wielkiego Strachu i Wielkiej Trwogi. O co w tym przypadku chodzi? Zaremba usiłuje wprowadzić tutaj nieco porządku w dość nieprecyzyjne, spowodowane – jak to określa – mgławicowością i nieokreślonością (por. s. 45) pojęcia, rozważania innych autorów. Jak podkreśla: „Przez Wielki Strach rozumiem taką sytuację społeczną [podkr. nasze – K.G.; M.W.-K.], w której dominuje jeden silny, konkretny, paraliżujący strach, zwykle prowadzący do rozpadu więzi społecznych” (por. s. 45). Za moment zaś dodaje: „Z kolei Wielką Trwogę możemy spróbować zdefiniować jako szczególny rodzaj zbiorowego napięcia lękowego, które manifestuje się masowymi zaburzeniami, tumultami bądź paniką. Mamy tu do czynienia nie z jednostkami sparaliżowanymi strachem, lecz z tłumem, zbiegowiskiem” (por. s. 46). To jednak nie koniec różnic pomiędzy Wielkim Strachem a Wielką Trwogą. Ta ostatnia bowiem w odróżnieniu od tego pierwszego, jest w – jak twierdzi Zaremba – w jakiś sposób „dwuznaczna”.

Autor jako cel wyznacza powyższemu, pierwszemu, rozdziałowi krótkie omówienie problematyki strachu na podstawie różnej (nie tylko historycznej) literatury, jego funkcji w społeczeństwie oraz rozróżnienia między pojęciami „strachu” i „trwogi”. W naszym przekonaniu żadne z tych zamierzeń nie zostało w sposób zadowalający zrealizowane. Prezentacja literatury jest oparta wprawdzie na znaczących, ale dość przypadkowo dobranych pracach i w sposób raczej mało usystematyzowany. Nie sposób odnaleźć na przykład jakiegoś klarownie wyrażonego poglądu autora dotyczącego typów refleksji poświęconych strachowi i wskazanie na użyteczność takiego czy innego ujęcia w analizach społeczno-historycznych. Niejasny jest też cel krótkiego omówienia funkcji strachu, jako że nie idą za nim żadne pytania badawcze czy hipotezy. Można się jedynie domyślać, że Zarembie w pracy chodzi o pokazanie rozmaitych reakcji w obliczu strachu, np. agresji skierowanej wobec Żydów. Nie lepiej wypada także – naszym zdaniem – próba wyklarowania pojęć, takich jak: „lęk”, „strach”, „trwoga” i ponadto „Wielki Strach” i „Wielka Trwoga”.

Potwierdzeniem małej wyrazistości „rozdziału teoretycznego” pracy Zaremby jest zakończenie jego opracowania. Socjologowie przyzwyczajeni są do sytuacji, w której zakończenie obszernej pracy empirycznej jest nie tylko jej podsumowaniem, ale przede wszystkim oceną odpowiedzi na postawione pytania, jak również oceną stopnia weryfikacji przyjętych hipotez. Tymczasem zakończenie pracy Zaremby (zaledwie 3 strony) nie jest – w naszym przekonaniu – ani jednym ani drugim. Posiada co prawda podtytuł „postrach” (czyżby jakieś

nawiązanie do sposobu narracji w znanej pracy Tony`ego Judta (2013) zatytułowanej „Po wojnie”?), jednak jego zawartość budzi raczej rozczarowanie. Jest to przysłowiowa garść uwag dotycząca pamięci oraz lęku czy strachu obecnego w społeczeństwie polskim także po okresie interesującym autora, czyli po roku 1947, przy odwołaniu się do kilkunastu pozycji zawierających opracowania socjologów, bądź prace publicystyczne.

### **Marcina Zaremba syntetyczny ogląd Polski „tużpowojennej”**

Główny korpus pracy Zaremba, obejmujący treści prezentowane w rozdziałach od drugiego, który został zatytułowany „Strach w kulturze dwudziestolecia: bolszewicy i żydokomuna” aż po fragment „Fobie i przemoc etniczna”, obejmuje w sumie dwanaście rozdziałów (od rozdziału drugiego do trzynastego), zawierających treści prezentowane na blisko sześciuset stronach. Nie wnikając na razie w ich zawartość chcielibyśmy wskazać jednak pewne – naszym zdaniem – niedociągnięcia kompozycyjne. Zwracaliśmy już uwagę na obecność obok siebie „rozdziałów” zaledwie kilkustronicowych oraz tych, które obejmują nawet po kilkadziesiąt stron. Jest to jednak pewien konstrukcyjny problem opracowania. Wydaje się, że autor niedostatecznie uwypuklił dwa zasadnicze wątki, które składają się na zawarty w omawianym opracowaniu przekaz. Biorąc także pod uwagę nijaki (z uwagi na analizy ram analityczno-teoretycznych) omówiony wcześniej rozdział pierwszy, poświęcony problematyce strachu, warto zdać sobie sprawę, że owe dwa podstawowe wątki, dotyczą dwóch najistotniejszych źródeł owego strachu, czy też – jak chce autor – kontynuują tradycję badań historycznych „Wielkiej Trwogi”. Źródłami tymi są z jednej strony psycho-społeczne konsekwencje II wojny światowej, z drugiej zaś poczucie tymczasowości, braku zakorzenienia, owej przysłowiowej „gorączki związanej z podróżą” (*Reisefieber*). Jesteśmy zdania, że w konstrukcji pracy obydwa te wątki powinny być w sposób formalny wyodrębnione. Część pierwsza odnosząca się do bezpośrednich konsekwencji wojny (może pod takim właśnie tytułem) mogłaby zostać uznana za jedną z wyodrębnionych części, obejmującą fragmenty od s. 141 do s. 353. Obejmowałaby ona zatem rozdziały dotyczące powojennego chaosu, strachu przed Armią Czerwoną, ludźmi z demobilu, zjawisk szabru oraz bandytyzmu, będącego w dużej mierze także rezultatem degeneracji antykomunistycznego podziemia (rozdziały od czwartego do ósmego włącznie). Kolejna część, dotycząca z kolei poczucia tymczasowości i zagrożenia obejmowałaby (rozdziały dziewiąty, jedenasty, dwunasty i trzynasty) kilkunastostronicowy rozdział dotyczący owego czegoś więcej niż tylko gorączki podróży (s. 355–367), a następnie trzy dalsze obszernie partie poświęcone kolejno problematyce tymczasowości, głodu, drożyzny i chorób zakaźnych oraz fobii i przemocy

etnicznej. W sumie te rozdziały obejmują treści opracowania zamieszczone na stronach od 405 do 643.

Pozostałe rozdziały trzeci i dziesiąty stanowią właściwe uzupełnienie rozważań wstępnych, zawartych w rozdziale pierwszym, które – przypomnijmy – budziły nasz głęboki niedosyt i związany z tym krytycyzm. Każdy z nich rozwija w naszym przekonaniu jakieś elementy ramy analityczno-teoretycznej, dotyczącej dwóch zasadniczych wątków problemowych, jakie omawiane są przez autora. Obydwa razem liczą niemal 90 stron. Ostatnia sprawa dotyczy obecnego rozdziału drugiego, liczącego niemal 40 stron, skoncentrowanego na omawianiu problematyki strachu w okresie międzywojennym, a więc poprzedzającym zasadniczy obszar zainteresowań badawczych Zaremby. W gruncie rzeczy dotyczy on dwóch swoistych klisz czy stereotypów, uosabiających zagrożenie, ogniskujących niechęć czy wręcz wrogość, tj. „bolszewików” oraz „żydokomuny”. W sumie wspomniane trzy rozdziały liczą nieco mniej niż 130 stron, a w połączeniu z rozdziałem pierwszym, omówionym wyżej – około 140 stron. Gdyby połączyć je wszystkie razem w jedną część, która stanowiłaby partię wprowadzającą, składającą się w takim przypadku z czterech rozdziałów, byłyby one dobrą przeciw wagą dla pozostałych dwóch części, poświęconych przede wszystkim analizom konkretnych materiałów empirycznych.

W efekcie takiego zabiegu omawiana monografia, licząca w sumie trzynaście rozdziałów, zostałaby zbudowana na bazie trzech części. Byłaby to po pierwsze: część analityczno-konceptualno-teoretyczna (składająca się z obecnych rozdziałów pierwszego, drugiego, trzeciego i dziesiątego), która mogłaby zostać zatytułowana w sposób bardziej – jeśli można to tak określić – „formalny” (np. „W labiryncie strachu: teoretyczno-analityczna i pojęciowa rama rozważań”); część druga składająca się z obecnych rozdziałów czwartego, piątego, szóstego, siódmego i ósmego, która mogłaby zostać zatytułowana właśnie „Na początku był chaos” oraz część trzecia, składająca się z obecnych rozdziałów: dziewiątego, jedenastego, dwunastego i trzynastego, zatytułowana „Więcej niż Reisefieber”. Pozostaje do rozważenia, czy proponowany przez nas zabieg byłby sensowny? Odpowiedź na tak postawione pytanie wymaga przyjrzenia się treściom, zawartym w rozdziałach, które wraz z obecnym rozdziałem pierwszym miałyby tworzyć część opracowania, zawierającą jego ramę analityczno-teoretyczną.

Rozpocznijmy od rozdziału trzeciego poświęconego traumie. Autor jako analityczny punkt – jak to określa – zaczepienia wskazuje dwie socjologiczne koncepcje (por. s. 91). Jest to z jednej strony socjologiczna koncepcja katastrof Pitirima A. Sorokina, z drugiej zaś – koncepcja traumy Sztompki. O koncepcji Sorokina w tej wstępnej części rozdziału nie ma nic, natomiast koncepcja Sztompki jest zaprezentowana dość zdawkowo, jako doświadczenie nagłej, bolesnej, radykalnej zmiany społecznej. Warto może nadmienić, czego autor nie robi, że koncepcja Sztompki to swoisty odprysk szerszej koncepcji



wpracowanej przez grupę amerykańskich socjologów (por. Alexander, Eyer-  
man, Giesen, Smelser i Sztompka 2004). Obie koncepcje mają służyć autorowi,  
jako swoisty instrument „w poszukiwaniu wojennych źródeł Wielkiej Trwogi”  
(por. s. 91). Identyfikacja owych źródeł wygląda następująco: wszechobecność  
śmierci, bieda, dezintegracja i atomizacja społeczeństwa, rozpad instytucji, de-  
formacja dotychczasowej hierarchii stratyfikacyjnej. Z kolei objawy traumy to  
strach, agresja oraz alkoholizm. Po ich prezentacji autor przechodzi do omówie-  
nia kulturowych konsekwencji traumy. Tutaj inspiracją dla koncepcji Zaremby  
staje się propozycja Sorokina, wskazującego na przeciwstawne konsekwencje  
katastrof. W oparciu o tę inspirację autor rozwinął swoją koncepcję trzech, jak to  
określa, parami dopełniających się opozycji (por. s. 119). Jest to przede wszyst-  
kim wzrost religijności i rozpowszechnienie się myślenia magicznego, z drugiej  
zaś odejście części wiernych od Kościoła, atrofia więzi moralnych i anomia. Po  
drugie, mamy do czynienia z procesami wzmacniania oraz osłabiania więzi ro-  
dzinnych. Wreszcie trzecia opozycja, to z jednej strony wzmocnienie więzi na-  
rodowej i ponadklasowej solidarności, z drugiej zaś: „ekskluzywne definiowanie  
kategorii narodowego „my” oraz pogłębienie się, bądź przynajmniej utrzymanie  
na dotychczasowym poziomie, antysemityzmu” (por. s. 119). Każda z tych opo-  
zycji zostaje następnie omówiona w przystępny sposób, poparty przemawiają-  
cymi do czytelnika przykładami. Warto też podkreślić, że autor w rozważaniach  
zawartych w tym rozdziale oprócz wskazanych wyżej dwóch koncepcji socjolo-  
gicznych korzysta obficie także z innej literatury socjologicznej i psychologicz-  
nej, nie mówiąc już oczywiście o pracach historycznych. Niestety, rozważania  
Zaremby nie prowadzą do żadnych dalszych pytań, czy też – co byłoby szcze-  
gólnie istotne – hipotez badawczych, które można byłoby później wykorzystać  
jako instrument organizacji dalszych, bardziej empirycznych rozważań.

Spróbujmy przyjrzeć się rozdziałowi, który – naszym zdaniem – powinien  
być potraktowany jako zarys pewnej analityczno-teoretycznej koncepcji, doty-  
czącej badań nad zachowaniami w ramach – by użyć pojęcia preferowanego  
przez Zarembę – „Wielkiej Trwogi”. Chodzi o rozdział dziesiąty (wedle obec-  
nej konstrukcji opracowania), który powinien znajdować się, naszym zdaniem,  
w rozdziale pierwszym, analitycznym, dotyczącym „polityki strachu”. Zaremba  
na wstępie odwołuje się obficie do literatury socjologicznej. Mamy tutaj wska-  
zania na książki międzynarodowych sław, takich jak: Ulrich Beck czy Antho-  
ny Giddens, jak i zbiorowe opracowanie pod redakcją polskich autorów, mię-  
dzy innymi Hanna Palska i Wojciech Pawlik (por. s. 371–373). Dodatkowo  
w tych rolach występują także filozofowie w osobach Hannah Arendt oraz Mi-  
chała Hellera. Formuła tego rozdziału wydaje się nadzwyczaj prosta. Chodzi  
o analizę działań politycznych posługujących się w różnych wymiarach terro-  
rem, których zasadniczym celem jest podporządkowanie sobie członków pol-  
skiego społeczeństwa, i to zarówno tych zajmujących prominentne pozycje, jak

i „zwykłych” obywateli. Polityka terroru jest zasadniczym objawem podległości Polski (i społeczeństwa polskiego) w ramach reżimu stalinowskiego, któremu podlegał zarówno Bolesław Bierut (por. s. 374), jak i rzesze ludzi, składających się na polskie społeczeństwo. Terror oznaczał tutaj nie tylko określone działania określonych służb (np. NKWD, KBW czy milicja), ale także używanie szczególnego języka, który określał wszystkich tych, którzy nie dość entuzjastycznie utożsamiali się z polityką władz, jako: reakcję, zbirów, elementy, dwójkarzy, sanacyjnych faszystów, ludzi atakujących w niegodny sposób czyli „zza węgła”, zacofanych klerykałów itp. (por. s. 394).

W tym rozdziale jednak, w odróżnieniu od powyżej omawianego rozdziału trzeciego, autor stosuje podsumowujące uogólnienia i formułuje hipotezy. Polityka strachu realizowana przez władze rodziła przede wszystkim potężną frustrację wśród członków różnych kategorii społecznych. Frustracja budzi agresję, choć dziwne, że w tym momencie autor nie przywołuje odpowiednich prac z zakresu psychologii, które mogłyby stanowić tutaj analityczny i rysujący ramę teoretyczną punkt odniesienia. Agresja wedle tych koncepcji jest z reguły przeniesiona i dotyka nie bezpośredniego jej sprawcy, ale jakiegoś „kozła ofiarnego”. To jest – zdaniem Zaremby – mechanizm wyjaśniający agresję wobec Żydów. Jak pisze: „Pierwszą przesłankę dla tej hipotezy stanowi zbieżność czasowa między przesunięciem się kilkumilionowej Armii Czerwonej na zachód w styczniu i lutym 1945 roku a falą agresji, jaka nastąpiła w marcu, czyli w ciągu dwóch miesięcy po ruszeniu ofensywy zimowej” (por. s. 402). I po chwili dodaje: „Za drugą przesłankę, w jakiejś mierze potwierdzającą hipotezę o przeniesieniu agresji, można uznać zwykle nierówną liczbę zabitych podczas napadów na pociągi czy małe miejscowości: albo wielu Żydów i najwyżej kilku reprezentantów reżimu, albo na odwrót” (por. s. 402). Chodziło więc w tym przypadku o to, że Żydzi bardzo często – zdaniem autora – stanowili swoisty zastępczy (w przypadku braku przedstawicieli reżimu komunistycznego) obiekt agresji. Na koniec znajdujemy w tym rozumowaniu odwołanie do historii. Jak pisze Zaremba: „Historia zna jednak wiele wypadków, kiedy w wyniku panowania zbiorowego strachu, wywołanego zarazą bądź głodem (znów wraca średniowiecze), kozłami ofiarnymi stawali się Żydzi” (por. s. 403). Czy to oznacza zatem, że zasadniczym mechanizmem wywołującym agresywne zachowania w sytuacji końca wojny i tuż po wojnie (by użyć określenia Judta) był właśnie ów psychologiczny mechanizm agresji przeniesionej? Teza ta wydaje się oczywista zwłaszcza, kiedy weźmiemy pod uwagę rozważania, dotyczące pojawienia się już w okresie międzywojennym pewnych klisz czy schematów myślenia, albo – by użyć języka teorii ruchów społecznych – pewnych ram interpretacyjnych, o czym poniżej.

Autor bardzo słusznie umieścił w swoim opracowaniu zasadniczo dotyczącym przecież sytuacji po II wojnie światowej, rozdział mówiący o strachu

w okresie międzywojennym. Świadczy to o relatywnie wysokim poziomie – jeśli można to tak określić – „usocjologicznienia” jego myślenia o przemianach społecznych, które traktowane są nie jako tradycyjnie historycznie ujęty następujący po sobie ciąg wydarzeń, ale jako zespół procesów społecznych, w których przeszłość odciska się, a czasem wręcz ożywa, w nowej, zmienionej nieco, przeformułowanej postaci w innych, późniejszych warunkach. Sięgając do wspomnianego okresu dwudziestolecia międzywojennego Zaremba przywołuje funkcjonujące w świadomości społecznej klisze „bolszewickiego piekła” oraz „chimery żydokomuny”. Ta pierwsza ukształtowana została na bazie jeszcze wcześniejszych stereotypów. Jak podkreśla Zaremba: „Historii strachu przed bolszewikami nie rozpoczęły strzały z Aurory. Był on pochodną wcześniejszego stereotypu Rosji-Azji – kraju barbarzyńskiego, dzikiego, obcego” (por. s. 53). Ten stereotyp, którego początki lokowane są przez niektórych badaczy już w drugiej połowie XVI wieku, został dodatkowo wzmocniony – jak podkreśla Zaremba – przez teorie rasistowskie, jakie pojawiły się pod koniec XIX wieku. Wszystko to oczywiście zostało dodatkowo wzmocnione konfliktem, jaki zaistniał między odradzającą się po I wojnie światowej Polską a porewolucyjną Rosją Sowiecką (por. s. 55). Autor podkreśla też istotną rolę w utrzymywaniu owego stereotypu przez publicystykę oraz literaturę okresu międzywojennego. Jednocześnie antybolszewizm połączony został z silnymi nastrojami antykomunistycznymi. I chociaż fale antybolszewizmu przychodziły i odchodziły, a w okresie bezpośrednio przed wojną strach – jak podkreśla Zaremba – skierował się w drugą stronę (chodzi o narastające zagrożenie ze strony hitlerowskich Niemiec), to jednak; „choć ukryty, pozostał, co pokazała powszechna reakcja paniczna ludności Kresów Wschodnich na wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września 1939 r.” (por. s. 70).

Z ramą antybolszewizmu powiązana zostaje inna, którą autor określił jako „chimerę żydokomuny”. Zaremba celnie przywołuje tutaj rozmaite przykłady zarówno z ówczesnej (międzywojennej) publicystyki, czy opracowań o charakterze historycznym, jak i bardziej współczesnych naukowych (historycznych czy socjologicznych) opracowań, wskazujących na zakorzenienie antysemitckiego mitu w świadomości społeczeństwa polskiego. Istota tego mitu polega na tym – jak pisze – że: „Żydzi wymyślili i stworzyli na drodze spisku, komunizm, odciskając na nim niezatarte piętno” (por. s. 72). Ta powstała w okresie międzywojennym rama interpretacyjna nie pojawiła się jednak w próżni. Autor słusznie – naszym zdaniem – wskazuje na wcześniejszą perspektywę interpretacyjną w świadomości społeczeństwa polskiego, jaką był: „religijnie zorientowany antyjudaizm z jego toposem żydowskiej wiary” (por. s. 73).

Poszukując wyjaśnień wykształcenia się takich właśnie ram interpretacyjnych w świadomości polskiego społeczeństwa autor proponuje, jak sam to określa: „hipotezę socjologiczną, która wskazuje na korelacje między erupcją

polskiego nacjonalizmu, wywołaną dopiero co odzyskaną niepodległością i realnym zagrożeniem jej utraty, a wzrostem postaw ksenofobicznych” (por. s. 80). Ta sytuacja – jego zdaniem – powtarza się także w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej. Nie odbywa się to jednak – co jako socjologowie musimy z satysfakcją stwierdzić – w jakiś „konieczny”, „mechaniczny” sposób, ale jest w dużej mierze efektem rozmaitych działań różnych aktorów społecznych. Zaremba wskazuje tutaj na działania wojenne w trakcie konfliktu polsko-bolszewickiego i zagrożenie samej stolicy odrodzonego państwa polskiego. Widzi także – jak to określa – „motywy instrumentalne” w środowiskach polskich elit, wyrastające z obaw przed możliwym rezonansem atrakcyjnych społecznie hasła komunistycznych (por. s. 81). Podkreśla wreszcie swoisty, a opisany dobrze właśnie w socjologii przez Roberta Mertona (2002: 459–473), mechanizm „samospelniającego się proroctwa”. Jak pisze: „Im bardziej Żydzi czuli się dyskryminowani w społeczeństwie polskim, tym bardziej w komunizmie mogli widzieć nadzieję na wyzwolenie od ucisku klasowego i narodowego” (por. s. 84). Przytaczając (za Mertonem) szeroko znaną w socjologii koncepcję „definicji sytuacji” Williama Thomasa, Zaremba słusznie podkreśla, że w momencie definiowania przez ludzi określonej sytuacji jako rzeczywistej, staje się ona po prostu elementem rzeczywistości. Innymi słowy, przestaje być subiektywną opinią pojedynczych osobników a zamiast tego staje się ideą popychającą do określonych działań zbiorowych (por. Collins 2008).

Uważamy, że w kontekście rozmieszczenia omówionych pokrótce rozdziałów, autor recenzowanej monografii popełnił bardzo poważny błąd konstrukcyjny. Twierdzimy bowiem, że rozdziały dotyczące problematyki traumy wielkiej wojny oraz polityki strachu powinny być umieszczone w takiej właśnie kolejności w części pierwszej niniejszego opracowania. Obydwa bowiem zawierają w sobie ramy pojęciowo-analityczne, obejmujące zagadnienia empiryczne rozważane w kolejnych rozdziałach. Ponadto rozdział dotyczący strachu w kulturze dwudziestolecia międzywojennego powinien być umieszczony bezpośrednio po nich, jako ten w którym zaprezentowane zostały dwie najważniejsze ramy interpretacyjne, które stanowią zarówno kontekst, jak i czynnik uruchamiający opisywane w monografii działania skierowane przeciwko nowopowstałemu systemowi władzy czy też przeciwko społecznościom etnicznym, przede wszystkim Niemcom, Ukraińcom oraz Żydom. Takie oprzyrządowanie analityczno-teoretyczne uczyniłoby z pracy Zaremby bardziej dzieło z pogranicza historii i socjologii, aniżeli jest to w obecnej postaci. Monografia niestety nosi piętno tradycyjnego historycznego myślenia, gdzie brakuje wyodrębnionej części analityczno-teoretycznej kończącej się jasno sformułowanymi hipotezami, które następnie mogłyby być poddane weryfikacji na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego. Co więcej, wszystko jest w niej podporządkowane dość prosto rozumianej chronologii, w wyniku czego rozdział o strachu

w dwudziestoleciu międzywojennym znajduje się dużo wcześniej, aniżeli rozdział poświęcony problematyce polityki strachu. W myśleniu historycznym niekoniecznie przecież trzeba uwzględniać taką prostą chronologię. Wystarczy tutaj chociażby przytoczyć przykład uznanego przecież autorytetu historycznego, czyli Normana Daviesa, który w swojej syntetycznej pracy poświęconej historii Polski, stosuje zasadę „odwróconej chronologii” (por. Davies 1995), usiłując w ten sposób ukazać historyczny charakter procesów społecznych.

Spróbujmy na koniec przyjrzeć się tym z założenia bardziej empirycznym rozdziałom książki Zaremby. Obecny rozdział piąty dotyczy strachu przed żołnierzami Armii Czerwonej, spowodowanego masowymi rabunkami i grabieżami z ich strony, jak również gwałtami popełnianymi na kobietach. Wywoływało to oczywiście różnorodne reakcje ze strony polskiego społeczeństwa, próbującego jakoś poradzić sobie ze strachem. Bezpośrednią reakcją była szybka, bo obserwowana już w pierwszych miesiącach, zmiana stosunku do „wyzwoleńczej armii”, w ramach której początkowe nastroje radości z powodu zakończenia okupacji hitlerowskiej zostały zastąpione uczuciami niechęci czy wręcz nienawiści żywionej – jak podkreśla Zaremba – nawet przez niższych funkcjonariuszy nowych komunistycznych władz (por. s. 185). Innymi formami „obrony” były ucieczki, manifestowanie swojej narodowej przynależności, a także próby kierowania agresji żołnierzy radzieckich przeciwko Niemcom (por. s. 186), jak również organizowanie lokalnej samoobrony (por. s. 190). Jak podkreśla jednak autor, reakcją wśród niektórych przynajmniej członków polskiego społeczeństwa były zachowania naśladowcze. Zachowanie żołnierzy radzieckich stało się zatem także dodatkowym elementem osłabiającym funkcjonowanie norm w niektórych środowiskach. Warto też zwrócić uwagę, że w tym rozdziale nie pojawiają się żadne bezpośrednie nawiązania do ogólniejszych rozważań analitycznych czy teoretycznych, o których wyżej była mowa.

Rzecz ma się jednak nieco inaczej w trzech kolejnych rozdziałach, które tworzą wraz z poprzednim, pierwszą część rozważań poświęconą reakcjom w ostatnim okresie wojny (wkroczenie Armii Radzieckiej na ziemie polskie) oraz na jej zakończenie. Rozdział szósty zatytułowany został „Ludzie z demobilu”, a poświęcony jest takim kategoriom osób, jak: zdemobilizowani żołnierze, inwalidzi, dezernerzy, żebracy i włóczędzy, bezrobotni, spekulanci oraz ... „zli milicjanci”. Tu jako rama analityczna pojawiają się określenia wypracowane na gruncie socjologii, takie jak: „ludzie zbędni” (za Stefanem Czarnowskim) oraz „niebezpieczna klasa” (za Robertem Castelem, przytaczanym za Zygmuntem Baumanem) (por. Czarnowski 1939; Bauman 2007: 96–98). Jak twierdzą wspomniani socjologowie, taka kategoria ludzi bardzo często właśnie w „czasach niepewności”, „idzie na służbę przemocy”. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o bezpośrednią przemoc fizyczną (która była np. udziałem owych „złych milicjantów”, czy też dezernerów, albo zdemobilizowanych bezrobotnych, nie

mających co z sobą począć, byłych żołnierzy). Chodzi także o poczucie zagrożenia oraz choćby tylko silnego dyskomfortu powodowanego widokiem ludzi kalekich, żebrzących, osieroconych, skrajnie zaniedbanych dzieci, jak również rozmaitymi formami przemocy symbolicznej ze strony tych ostatnich w przypadku chociażby nieusatisfakcjonowania nieotrzymaniem pomocy lub też jej niewystarczającym zakresem. Kolejny siódmy rozdział został zatytułowany „Gorączka szabru” i skupiony jest na wykorzystaniu wojennej i bezpośrednio powojennej sytuacji do masowych rabunków opuszczonego czy porzuconego (choćby tylko chwilowo) mienia. Jako fragment „teoretyczny” służy tutaj autorowi odwołanie do „chłopskiej wizji świata”, które w sposób dość zdawkowy (por. s. 277) rekonstruuje w oparciu o głośną antropologiczną pracę George’a M. Fostera o chłopskim społeczeństwie i idei ograniczonych dóbr (por. Foster 1965). Trudno w sposób bardziej precyzyjny odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego Zaremba przywołuje akurat tę koncepcję. Jedynym wyjaśnieniem, które się nam tutaj narzuca, to właśnie odniesienie koncepcji Fostera do tzw. społeczeństw chłopskich. Chłopskość społeczeństwa polskiego jako wyjaśnienie sposobu reakcji w sytuacji Wielkiej Trwogi została już przez Zarembę wskazana we wstępie do całego opracowania, o czym zresztą pisaliśmy już wcześniej w niniejszym artykule. W całym rzeczonym rozdziale jest sporo opisów szabrowania cudzej własności, które były udziałem po części tylko osób należących do warstwy chłopskiej czy też wywodzących się z niej. Można jednak podać, o czym oczywiście autor nie pisze, bo tego nie dotyczy jego opracowanie, szereg przykładów grabieży opuszczonego dobra, np. w sytuacjach katastrof czy klęsk żywiołowych, które wydają się raczej uniwersalnym zjawiskiem obecnym na całym świecie, także np. w tzw. „społeczeństwach bogatych”. Jako najnowszy przykład może służyć katastrofa w Nowym Orleanie spowodowana szalejącym w 2005 roku huraganem Katrina, której również towarzyszyły zjawiska szabrownictwa i przywłaszczeń (por. Faucon 2010) Te raczej trudno tłumaczyć chłopskością macierzystych społeczeństw, chociaż można oczywiście odwołać się do ubóstwa, frustracji, gniewu, potrzeby zadośćuczynienia itp. Czy zatem zjawisk szabrowania w okresie opisywanym przez autora w jego opracowaniu nie powinno się raczej traktować jako polski, szczególnie przypadek szerszego i bardziej uniwersalnego mechanizmu ludzkich zachowań, a nie tłumaczyć po prostu „chłopskością” polskiego społeczeństwa? Niestety, autor jest chyba bardzo przywiązany do swojej tezy, ponieważ pojawia się ona także w następnym czyli ósmym rozdziale, zatytułowanym „Bandytyzm: chłopska wojna upadłych żołnierzy”. Rozpoczyna, podobnie jak i rozdział poprzedni od poszukiwania w pracach socjologicznych teorii bandytyzmu. Efekty tych poszukiwań są przedstawione w sposób nawet mniej niż skromny. Jest tutaj jedno nawiązanie do podręcznika Giddensa (por. 2007) oraz przywołanie koncepcji bandytyzmu Erica Hobsbawma (por. 1971). Te ostatnie przez socjologów są traktowane jako

pierwsze teoretyczne koncepcje ruchów chłopskich (por. Landsberger 1974; Gorlach 1989: 59–72). Autor w swoich rozważaniach wymienia trzy typy bandytyzmu, tj. chłopski, miejski oraz leśny (por. s. 326), ale zaraz dodaje: „W rzeczywistości plebejskie korzenie mieli często przestępcy ze wszystkich trzech wymienionych grup” (por. s. 327). Chłopskość bandytyzmu polegała więc na tym, że większość uczestników grup bandyckich stanowili ludzie o pochodzeniu wiejskim, choć niekoniecznie występowali tam w roli przywódców. Jeśli wziąć pod uwagę, że społeczeństwo polskie w momencie wybuchu II wojny światowej było w 2/3 społeczeństwem chłopskim, to konstatacja staje się banalna. Najbardziej interesująca jest ostatnia część rozdziału, poświęcona w gruncie rzeczy „ciemnej” stronie partyzantki i powojennego podziemia antykomunistycznego. W przeciwieństwie do lansowanej obecnie tezy o „żołnierzach wyklętych” autor interesująco i w sposób udokumentowany przedstawia obraz „żołnierzy upadłych”, czyli tych, którzy swoimi działaniami dowodzili raczej bandyckiego, nie zaś *stricto* politycznego i wojskowego charakteru ugrupowań do których należeli. Tyle, że ma to raczej związek nie z chłopskością, ale – jak sądzimy – znowu bardziej ogólnymi mechanizmami logiki przeobrażeń ugrupowań zbrojnych, które działają w skrajnie niekorzystnych warunkach (konspiracja, poczucie osaczenia, niski albo wręcz żaden poziom zaufania do „obcych” itp.). Sporo na ten temat piszą chociażby socjologowie, zajmujący się właśnie ruchami społecznymi (por. Seidman 2001).

Dalsze trzy rozdziały, które tworzą empiryczny obraz reakcji na politykę strachu, dotyczą kwestii poczucia braku stabilności, określonego przez Zarembę mianem „Zmory tymczasowości” (rozdział jedenasty), dalej kwestii głodu, drożyzny oraz chorób zakaźnych, określonych z kolei przez autora jako „Trzej jeźdźcy Apokalipsy” (rozdział dwunasty), wreszcie uprzedzeń etnicznych i przemocy wobec innych narodowości, zatytułowanego jako „Fobie i przemoc etniczna” (ostatni, trzynasty rozdział). Wielka Trwoga wzmocniona została tutaj niepewnością co do tego, jaka Polska wyłoni się z wojennej zawieruchy, jak również jaki będzie ostateczny kształt jej granic. Okresy rozbudzanych nadziei mieszały się z okresami załamania nastrojów społecznych i rozprzestrzenianiem się rezygnacji, stąd powszechne poczucie bujania na przysłowiowej huśtawce, a obawy (ale i nadzieje) związane z ewentualnym wybuchem III wojny światowej, czyniły atmosferę podobną do tej, jaka pojawiła się w okresie przedwojennym, przed kryzysem monachijskim. Innymi czynnikami lękotwórczymi i wzmacniającymi poczucie braku stabilizacji okazała się wymiana pieniędzy, jak również obawy związane z kolektywizacją rolnictwa i nacjonalizacją innych działów gospodarki, które na dobre ziściły się w okresie późniejszym, tj. po styczniu 1947 roku. Czynnikiem wzmacniającym huśtawkę nastrojów przede wszystkim ludzi zamożniejszych była też polityka przymusowego dokwaterowania lokatorów w prywatnych domach i większych mieszkaniach.

Wskaźnikiem psychicznej kondycji społeczeństwa był też wzrost nastrojów religijnych, spowodowany nie tylko wojenną czy powojenną traumą, ale też obawą przed „bezbożnictwem idącym ze Wschodu”. W kontekście tych rozważań nawiązanie do koncepcji socjologicznych jest – podobnie jak to wielokrotnie już uprzednio bywało – enigmatyczne i niemal zdawkowe. Cała sytuacja przypomina, zdaniem Zaremby, wyrażonym na początku rozdziału oraz w jego krótkim podsumowaniu – koncepcję płynnych czasów i płynnego lęku, rozwijaną (por. s. 407 oraz 507) przez Baumana (2007; 2008). Z kolei rozdział dwunasty o głodzie, drożyznie i chorobach zakaźnych nie ma praktycznie żadnych nawiązań do koncepcji socjologicznych. Inaczej jest w ostatnim rozdziale trzynastym poświęconym kwestiom relacji etnicznych. Na wstępie autor przytacza opinię Antoniny Kłóskowskiej, która charakteryzując zbiorową psychikę Polaków wskazywała, że jest ona w tym podobna do psychiki mniejszości etnicznych, iż: „po licznych i długotrwałych doświadczeniach społeczeństwo [polskie – K.G. i M.W.-K.] odczuwa ciągle lęk wobec silniejszych sąsiadów i nie jest skłonne zapomnieć urazów z przeszłości” (por. Kłóskowska 1996: 295, za: s. 555). Autor analizuje następnie agresywne zachowania wobec Niemców, opisując je po prostu jako „zemstę ofiar”. W dalszej kolejności opisuje relacje polsko-białoruskie i polsko-ukraińskie z perspektywy „chłopskiej wojny Słowian” (znowu daje o sobie znać „czynnik chłopski”). Najwięcej jednak miejsca poświęca agresywnym zachowaniom wobec Żydów. Co więcej, ta część rozdziału jest jednocześnie polemiką z wyłożoną przez Grossa koncepcją w jego książce pod tytułem *Strach* (por. Gross 2008).

Autor stawia wyraźną tezę wskazującą czynnik wyjaśniający – jego zdaniem – agresywne zachowania wobec Żydów. Nie wiąże go bezpośrednio z czasami wojennymi, ale – jak to określa – z obecnością mitu mordu rytualnego w świadomości różnych środowisk społeczeństwa polskiego. Jak pisze: „zamierzam wykazać, że w Polsce mieliśmy do czynienia z autentyczną obecnością mitu mordu rytualnego w powojennej wyobraźni zbiorowej i związanego z nim strachu” (por. s. 586). I rzeczywiście, autor na podstawie zgromadzonej dokumentacji umiejętnie dowodzi, iż czynnikiem uruchamiającym agresję wobec Żydów w pogromie rzeszowskim, krakowskim, we Włocławku, Częstochowie czy najbardziej znanym z tego okresu pogromie kieleckim, mit ten spełniał funkcje swoistej ramy interpretacyjnej, która stała się mechanizmem uzasadniającym określone zachowania. Takie wyjaśnienie z pewnością byłoby jednak zbyt proste. Stąd Zaremba wycofuje się niejako ze swego pierwszego stwierdzenia i uzupełnia swoją koncepcję o bardziej kompleksowe wyjaśnienia wskazując przede wszystkim na dwie fale antyżydowskiej przemocy. Jak pisze: „Pierwszą była seria mordów, częściowo o charakterze bandyckim, których szczyt przypadł na wiosnę i lato 1945 r. Większość z nich została dokonana na prowincji, w małych ośrodkach miejskich i na wsiach. Potem nastąpiła fala pogromowa, która



dwukrotnie przelała się przez miasta: latem 1945 oraz rok później. Obie fale łączyła wrogość wobec Żydów, obie miały wspólną genezę, różniły je jednak bezpośrednio przyczyny (mit mordy rytualnego) i formy agresji (miejski tumult). By zrozumieć to, co dla obu było wspólne, musimy wrócić do początku, czyli traumy II wojny światowej” (por. s. 617). Do tych wspólnych czynników należały zatem poczucie anomii i skłonność do zachowań dewiacyjnych, zobojętnienie na śmierć, nasilenie nacjonalizmu i ujawnienie się w związku z tym nacjonalistycznych fobii, traktowanie Żydów jako emisariuszy komunizmu (tu odrodził się, wspomniany wcześniej jeszcze w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego, mit żydokomuny), doświadczenia przesiedleń, które w swoisty sposób legitymizowały czystki etniczne. Istotną rolę odgrywały także doświadczenia powojenne i przypisywanie sobie przez obie strony (tj. Polaków i Żydów) negatywnych stereotypów. Wreszcie niebagatelną rolę odegrał wspomniany wyżej „mit mordy rytualnego”. Nie od rzeczy jest także wspomnieć o poczuciu deprivacji szerokich grup społecznych i ich autentycznej biedzie. Przywoływana jest tutaj socjologiczna koncepcja Seymoura Martina Lipseta, wiążąca niski status społeczny z myśleniem o charakterze fundamentalistycznym i podporządkowanym stereotypom. Wszystko to razem, jak podkreśla Zaremba, stanowiło splot czynników, które mogą wyjaśniać agresywne zachowania wobec Żydów, których – wzorem Grossa – nie można sprowadzać do jednego tylko czynnika, a mianowicie: „polskiego antysemityzmu”.

Warto jednak podkreślić, że także i w tym ostatnim rozdziale autor nie odwołuje się szerzej do socjologicznych koncepcji. Przywołana wyżej koncepcja Lipseta, to w gruncie rzeczy swoisty ozdobnik prowadzonych rozważań, bez żadnej próby ich szerszego wykorzystania. Podobnie jak brakuje tutaj odniesień do koncepcji uprzedzeń etnicznych, o których Zaremba wspomina w początkowych partiach swojego opracowania. Można zatem powiedzieć, że cały rozdział czyta się znakomicie, zawiera on sporo interesujących oraz wskaźnikowych faktów i informacji, niemniej jednak brakuje starań, podobnie jak i w wielu poprzednich miejscach, skonfrontowania materiału empirycznego z ogólniejszymi analityczno-pojęciowymi ramami. Wszystko to stanowi interesujący przyczynek do rozważenia relacji między historią a socjologią. Te rozważania zostawiamy jednak na koniec naszego opracowania, a w międzyczasie omówimy jeszcze drugą z interesujących nas publikacji.

### **Badanie historii mentalności wyzwaniem również dla socjologów**

W swojej pracy pt. *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian* Ewelina Szpak opisuje obszary wiejskie w Polsce, koncentrując się na kategoriach: przestrzeni i czasu, polityki wobec wsi, pracy, czasu wolnego, sąsiedztwa

i rodziny, higieny i zdrowia oraz religijności. Pomysł przypomina klasyczne ujęcia monograficzne społeczności wiejskich powstałe ponad sto lat wcześniej. Mamy tu na myśli przede wszystkim pracę Franciszka Bujaka (1903), w świetle której zasadniczym zadaniem badacza jest właśnie próba dokonania wielostronnego i wyczerpującego opisu badanego wycinka rzeczywistości. Trzeba przyznać, że jest to cokolwiek „przestarzały” sposób prowadzenia analiz. Obecnie analizy dokonywane przez socjologów przyjmują raczej perspektywę problemową, ogniskującą zainteresowania badacza wokół jakiegoś wybranego, kluczowego problemu (por. Burawoy 2009; Łuczewski 2012). Autorka chyba zdaje sobie z tego sprawę, bo usiłuje przeciwdziałać takiemu wrażeniu, wskazując w tytule na „mentalność”, jako interesującą ją przede wszystkim kwestię. Problem jednak w tym, że cała zawartość opracowania świadczy jednak o czymś innym.

Autorka korzysta z dorobku socjologów, antropologów, etnografów i etnologów, wprowadzając barwne opisy realiów wsi okresu PRL, które przeplatają się z narracją respondentów i wypowiedziami udokumentowanymi historycznie, zawartymi również w filmach fabularnych i dokumentalnych oraz w literaturze pięknej.

Praca Szpak jest z perspektywy socjologów raczej studium życia codziennego, zawierającego liczne opisy praktyk społecznych, konkretnych okoliczności wiejskiej społeczności wobec problemów z którymi musieli się mierzyć jej mieszkańcy, aniżeli zwięzłym opracowaniem z zakresu socjologii historycznej (por. Calhoun 2003: 383–393). Tekst jest bogaty w relacje pojedynczych aktorów, liczne cytaty są ilustracją wielości i różnorodności doświadczeń mieszkańców wsi tamtych czasów, często pozostają niejednoznaczne wobec ogólnie przyjętych wyobrażeń o funkcjonowaniu ówczesnego społeczeństwa. Służą przede wszystkim do zarysowania wewnętrznej niejednorodności i różnych postaw reprezentowanych przez ludność wiejską. Dla socjologa wydaje się rzeczą oczywistą, że często stosowane uogólnienia, np. „na wsi panowała bieda”, dotyczą generalnego ujęcia określonego zjawiska. Nie oznacza to bynajmniej, że wszyscy ludzie byli ubodzy lub że nie było ludzi bogatych. Najczęściej oznacza to, że generalnie panowała bieda, czyli większość ludzi doświadczała ubóstwa. Najlepszym rozwiązaniem w relacjonowaniu tego typu zjawisk byłoby ujęcie ilościowe, precyzyjnie opisany sposób pomiaru i przytoczenie danych o dochodach poniżej pewnego pułapu, co zdecydowanie ułatwiłoby interpretację i unocznilo skalę zjawiska. Ponadto można byłoby w tym celu przedstawić czytelnikowi wartość siły nabywczej pieniądza obowiązującą w danym okresie. Tym samym czytelnik dysponowałby w miarę spójnym wyobrażeniem dotyczącym omawianego zjawiska w określonym przedziale czasu. Niestety niczego takiego w omawianej pracy nie można odnaleźć.

Chcielibyśmy jednocześnie przestrzec badaczy społeczeństwa, że na podstawie przytaczanych jednostkowych relacji aktorów niewskazane są uogólnienia.

Jednym z przykładów dość ryzykowanej interpretacji może być sformułowanie, w którym autorka pisze: „Po lekturze wiejskich pamiętników trudno jednak zgodzić się z powtarzaniem przez socjologów przekonaniem o beznamiętnym akceptowaniu przez wiejskie matki częstych w latach dwudziestych, trzydziestych czy czterdziestych dziecięcych zgonów” (s. 200). Autorka cytuje tutaj pracę Danuty Markowskiej (por. 1976). Pragnąc obalić tezę o godzeniu się matek z utratą potomstwa przytacza za Gałajem (red. 1986) reakcję kobiety niemogącej pogodzić się ze śmiercią dziecka. Warto zatem podkreślić, że lata dwudzieste oraz trzydzieste XX wieku, jak również pierwszy okres lat czterdziestych nie zostały przecież objęte bardziej szczegółową analizą. Wszystkie przywołane przykłady natomiast dotyczą lat późniejszych. Autorka usprawiedliwia się niejako z przyjęcia tak zgeneralizowanego twierdzenia pisząc: „przytaczane przykłady nie mogą zostać w żaden sposób traktowane jako reprezentatywne, pokazują jednak, iż sposób przeżywania śmierci [...] dziecka zależał od indywidualnego podejścia matki/rodziny, a także jej ówczesnego kontekstu sytuacyjnego” (s. 200) Czy jednak to twierdzenie nie odzwierciedla raczej uniwersalnego stosunku matki do potomstwa w dowolnym czasoprzestrzennym i społecznym wymiarze?

Wracając do głównego wątku omawianej pracy, musimy stwierdzić, że autorka podjęła próby definiowania pojęcia mentalność. Jej wysiłki zasługują z pewnością na uznanie. Sądzymy jednak, że definiowanie mentalności w taki sposób, jak jest to zaprezentowane w omawianym opracowaniu, czyli – jak podaje autorka – „jako systemu ruchomych obrazów, wyobrażeń osądów, odmiennie uporządkowanych w różnych środowiskach społecznych i decydujących o danym sposobie bycia, postawach” (por. s. 14) jest karkołomnym wyzwaniem. W ten sposób skonstruowana definicja jest, z perspektywy socjologa, co najmniej wieloznaczna. Refleksja nad samym pojęciem mentalności skłania do postawienia następujących pytań: Skoro to mentalność objawiająca się jako system ruchomych obrazów (czykolwiek one są... wyobrażeniami, wspomnieniami, wizualnymi projekcjami czy innymi projekcjami w umyśle?) i wyobrażeń oraz osądów decyduje o sposobie bycia i postawach, to czy są jeszcze inne czynniki wpływające na postawy i zachowania? Upraszczając powyższy wywód: to mentalność decyduje o sposobie bycia i postawach. Ale czy to wszystko? Warsztat metodologiczny socjologii zaleca ścisłą operacjonalizację pojęć. Doskonałe założenia pod tym względem przyjęli autorzy książki pt. *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988–2000* (por. Koralewicz i Ziółkowski 2003). Definiują oni mentalność następująco: jest to model całościowego subiektywnego stosunku do świata (systemu) społecznego. Opisują cztery zmienne: wartości, potoczna wiedza o rzeczywistości (poznawczy komponent postawy), ocena postrzeganego stanu systemu (emocjonalno-oceniający komponent postawy), dyspozycje do zachowań w stosunku do określonych obiektów oraz umiejętność ich programowania (behawioralny komponent

postawy). Na podstawie przyjętej definicji zaproponowano typologię, wyróżniającą typy mentalności Polaków. Dlatego też, jako socjologów, bardziej przekonywałyby nas na przykład analiza treści materiałów źródłowych pod kątem powyższego rozumienia mentalności.

Szkoda też, że autorka nie wykorzystała potencjału zawartego w przywołanych przez nią pracach. Przykładem tego może być koncepcja analiz ekonomicznej mentalności mieszkańców wsi (por. Krzyminiewska 2000). Dokonała ona przeglądu pojęcia mentalność na gruncie socjologii. Analizując koncepcję Karla Mannheim'a doszła do wniosku, iż wniknięcie w konkretną całość historyczno-socjologiczną jest warunkiem rozumienia ludzkiej świadomości, jak również, że światopogląd, ideologia, mentalność są tożsame. Jak podkreśla omawiana autorka: „Mentalność mimo że jest podstawą światopoglądu, nie jest całościową wizją świata. Jest związana z psychologią interesów, nie jest motorem napędowym zmian, a wręcz przeciwnie – jej słaba plastyczność utrudnia jej przystosowanie się do zmian” (Krzyminiewska 2000: 11–12). Można by zatem zaproponować tezę, iż mentalność to taki komponent oglądu rzeczywistości, który odwołuje się do utrwalonych w psychice ludzkiej sposobów interpretowania i reagowania na rzeczywistość. Sposób tego oglądu podzielany jest przez daną grupę ludzi, społeczność czy całe społeczeństwo, to coś pokrewnego stereotypom, heurystykom czy ramom interpretacyjnym. Krzyminiewska przywołuje w swoich dalszych rozważaniach Ericha Fromma, który rozumiał mentalność jako coś trwałego oraz Charlesa Wrighta Millsa twierdzącego, że społecznie i historycznie określona mentalność manifestuje się poprzez związek struktury społecznej i ludzkiego zachowania (s. 13). Powyższe przybliżenia pojęcia mentalności dowodzą jego niejednoznaczności i trudności w ścisłym uchwyceniu warstwy semantycznej, jak również jego interpretacji na gruncie socjologii. Być może, ten trudny, pełen wątpliwości, jednakże inspirujący związek nauk społecznych i historycznych, którego braki i niedoskonałości ujawniają się wyraźnie podczas badań zagadnień ulotnych: emocji, relacji wobec innych zawartych we wspomnieniach czy mentalności, mógłby z biegiem historii rozjaśnić wgląd we współczesną rzeczywistość społeczną. Niestety w omawianej pracy Szpak szansa ta nie zostaje w pełni wykorzystana.

## Konkluzje

Rozważania dotyczące powiązań między socjologią a historią mają już bardzo długą tradycję. Warto przytoczyć na wstępie tych uwag końcowych taką oto opinię: „Powszechnie uważa się, że socjologia zrodziła się z historii [...] nic bardziej mylnego! [...] socjologia zrodziła się z zainteresowania historycznymi zdarzeniami i procesami” (Sztompka 2005: 192). Przywołany tu autor

kontynuując ten wątek podkreśla, że socjologia historyczna, którą zajmowali się między innymi Norbert Elias, Charles Tilly czy Theda Skocpol wykorzystuje i wzbogaca dorobek historii o perspektywę socjologiczną. Przedstawia bowiem społeczeństwo jako dynamiczną strukturę, w której konkretne wydarzenia i ich sekwencje mają głębokie konsekwencje w czasie i przestrzeni oraz mogą wykazywać określone prawidłowości w pojawianiu się, przebiegu i zanikaniu. Ludzie i zbiorowości, czyli podmioty społeczne (aktorzy) działają, a ich działania są uwarunkowane również wyborami i aktywnością wcześniejszych pokoleń. Historia dnia dzisiejszego tworzy się zatem w ścisłym związku z tym co przeszłe.

To jednak tylko jedna z propozycji dotycząca związków między historią a socjologią, które z założenia mają stanowić ramę dla naszych końcowych uwag. Przykładem innej jest koncepcja zastosowania historii w socjologii (por. Goldthorpe 2012). Autor krytykuje tutaj nurt socjologii historycznej, którą określa, zresztą na swój użytek, jako tzw. „makrosocjologię historyczną” za traktowanie w nazbyt swobodny sposób materiału historycznego używanego do konstrukcji ogólnych modeli społecznych. Dostaje się tutaj przede wszystkim Philipowi Abramsowi (1980) oraz Giddensowi (1979), którzy w gruncie rzeczy nie widzą zasadniczych różnic między socjologią a historią. Jak pisze: „zwracałem uwagę na to, iż pogląd że historia i socjologia „są i zawsze były tym samym”, jest błędny i niebezpiecznie zwodniczy. Socjologia musi pozostać w istocie dyscypliną historyczną; socjologowie nigdy nie „uciekają” od historii. Jest zatem wysoce pożądane, aby zachowywali świadomość historyczną – przez co rozumiem świadomość umocowań i ograniczeń, którym z konieczności podlegają ich analizy” (Goldthorpe 2012: 77). Historia i socjologia to jednak dwa różne – jak zaznacza autor – przedsięwzięcia intelektualne. Istota tej różnicy polega na tym, że historycy muszą się zadowalać materiałami w postaci „reliktów przeszłości”, podczas gdy socjologowie mają możliwość tworzenia własnej bazy empirycznej.

Uważamy, że zarówno jeden, jak i drugi zarysowany wyżej pogląd musi zostać oceniony krytycznie. W pierwszym bowiem przypadku sprowadzenie relacji między historią a socjologią do tego, iż socjologowie zajmują się zdarzeniami i procesami, które zakorzenione są w przeszłości, trąci niestety zwyczajnym banałem. Nie da się na pewno do takiej tezy sprowadzić całej złożonej problematyki socjologii historycznej, której przedstawienie wymaga bardziej kompleksowej analizy (por. np. Delanty i Isin red. 2003; Kumar 2009). Z kolei w drugim przypadku Goldthorpe wydaje się nie brać pod uwagę faktu, że w socjologii można wykorzystywać źródła zastane (por. np. Dobrowolski 1966: 53–55), a historycy ostatnio często posługują się materiałami socjologicznymi, np. wypowiedziami zebranych w trakcie przeprowadzonych wywiadów (por. np. Zyzak 2009). Ponadto obydwaj przywoływani tutaj autorzy (Sztompka i Goldthorpe) patrzą na relacje między historią a socjologią niejako od strony socjologii.

Omawiane przez nas w ramach tego opracowania prace stanowią jednak przykład odmiennej sytuacji. Są to bowiem opracowania przygotowane przez historyków próbujących dokonać „wypadu” na grunt socjologii, opracowania przygotowane przy użyciu perspektywy historii społecznej, o czym wspominaliśmy na wstępie. Niestety wypadki te chyba nie mogą być zaliczone do udanych. W obu wypadkach autorzy mają trudności związane z posługiwaniem się koncepcjami czy teoriami socjologicznymi. W obu przypadkach koncepcje te używane są raczej jako swoiste etykiety, aniżeli rzeczywiste ramy analityczno-teoretyczne. W obu przypadkach mimo odwołań w tytułach prac do koncepcji „Wielkiej Trwogi” czy „Mentalności” brakuje odpowiednio rozpracowanych analiz zgodnych ze standardami uprawiania socjologii. Przytaczane opracowania historyczne traktują teorię socjologiczną jako pretekst do formułowania niekoniecznie trafnych uogólnień wyjaśniających przyczyny zjawisk, których źródłem jest czynnik ludzki. Obie prace prezentują w gruncie rzeczy raczej tradycyjny, chronologiczny, historyczny sposób narracji. Czy zatem historia jest w stanie wykorzystywać socjologię, czy też pozostaje nadal w mocy tak krytykowane przez Goldthorpe’a przekonanie, że to socjologia jest bardziej w stanie wykorzystać materiał przygotowany przez historyków i poddać go obróbce uogólniającej teorii? Na rzecz tak sformułowanej tezy mogłaby świadczyć praca, dotycząca procesu formowania się narodu polskiego (por. Łuczewski 2012). W tej pracy przygotowanej przez socjologa znajdujemy bowiem znakomite wykorzystanie materiału historycznego, umiejscowionego w obrębie socjologicznych zagadnień ruchów społecznych oraz konstrukcji – jak to określa autor – integralnej teorii narodu. Jednak szersze omówienie tych rozważań to już temat na odrębne opracowanie.

## Literatura

- Abrams, Phillip. 1980. *Historical Sociology*. Bath: Open Books.
- Alexander, Jeffrey C., Ron Eyerman, Bernard Giesen, Neil J. Smelser i Piotr Sztompka. 2004. *Cultural Trauma and Collective Identity*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Alexander, Jeffrey C. 1988. *The New Theoretical Movement*. W: N.J. Smelser (red.). *Handbook of Sociology*. Newbury Park: SAGE, s. 77–101.
- Bauman, Zygmunt. 2007. *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*. Warszawa: Sic!
- Bauman, Zygmunt. 2008. *Płynny lęk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bujak, Franciszek. 1903. *Żniwca wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków: G. Gebethner i Spółka, W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.
- Burawoy, Michael. 2009. *The Extended Case Method: Four Countries, Four Decades, Four Great Transformations, and One Theoretical Tradition*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.

- Calhoun, Craig. 2003. *Afterword. Why Historical Sociology?* W: G. Delanty i E.F. Isin (red.). *Handbook of Historical Sociology*. London, Thousand Oaks, New Delhi: SAGE Publications, s. 383–393.
- Collins, Randal. 2008. *Ruch społeczny jako obiekt uwagi emocjonalnej*. W: K. Górlach i P. H. Mooney (red.). *Dynamika życia społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 247–261.
- Czarnowski, Stefan. 1939. *Spółczesność-kultura. Prace z socjologii i historii kultury*. Warszawa–Poznań: Polski Instytut Socjologiczny.
- Davies, Norman. 1995. *Serce Europy: krótka historia Polski*. Londyn: Aneks.
- Delanty, Gerard i Engin F. Isin (red.). 2003. *Handbook of Historical Sociology*. London, Thousand Oaks, New Delhi: SAGE Publications.
- Delumeau, Jean. 1986. *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII*. Warszawa: PAX.
- Dobrowolski, Kazimierz. 1966. *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Faucon, Casey E. 2010. *The Suspension Theory: Hurricane Katrina Looting, Property Rights, and Personhood*. „Louisiana Law Review” 70: 1302–1338 (<http://digital-commons.law.lsu.edu/lalrev/vol70/iss4/9>, dostęp 10.06.2014).
- Fosters, George M. 1965. *Peasant Society and the Image of Limited Good*. „American Anthropologist” t. 67, nr 2: 293–315.
- Gałąj, Dyzma (red.). 1986. *Być matką*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Geertz, Clifford. 2005. *Interpretacja kultur: wybrane eseje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giddens, Anthony. 1979. *Central Problems in Social Theory: Action, Structure and Contradiction in Social Analysis*. London: Macmillan.
- Giddens, Anthony. 2003. *Stanowienie społeczeństwa*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Giddens, Anthony. 2007. *Socjologia*. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, Anthony. 2009. *Nowe zasady metody socjologicznej*. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Goffman, Erving. 2008. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Goldthorpe, John H. 2012. *O socjologii: integracja badań i teorii*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Górlach, Krzysztof. 1989. *Ruchy chłopskie: próba teorii*. „Studia Socjologiczne” 1: 59–72.
- Gross, Jan Tomasz. 2008. *Strach: antysemityzm w Polsce tuż po wojnie: historia moralnej zapaści*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Hobsbawm, Eric J. 1971. *Primitive Rebels; Studies in Archaic Forms of Social Movement in the 19th and 20th Centuries*. Manchester: Manchester University Press.
- Jameson, Fredric. 1998. *The Cultural Turn. Selected Writings on the Postmodern 1983–1998*. London, New York: VERSO.
- Judt, Tony. 2013. *Powojnie: historia Europy od roku 1945*. Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis”.

- Kłoskowska, Antonina. 1996. *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: PWN.
- Konecki, Krzysztof T. i Beata Pawłowska. 2013. *W stronę socjologii emocji*. „Przegląd Socjologii Jakościowej” t. 9, nr 2: 6–9 ([www.przegladsocjologiijakosciowej.org](http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org), dostęp 03.06.2014).
- Koralewicz, Jadwiga i Marek Ziółkowski. 2003. *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988 – 2000*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar/Colegium Civitas Press.
- Krzyminiewska, Grażyna. 2000. *Mentalność ekonomiczna mieszkańców wsi. Studium na przykładzie wybranych kategorii społecznych*. Poznań: Akademia Ekonomiczna w Poznaniu.
- Kumar, Krishan. 2009. *Historical Sociology*. W: Bryan S. Turner (red.). *The New Blackwell Companion to Social Theory*. Malden, Oxford, Chichester: Blackwell Publishing, s. 391–408.
- Landsberger, Henry A. 1974. *Rural Protest: Peasant Movements and Social Change*. London–Edinburgh: Macmillan.
- Łuczewski, Michał. 2012. *Odwieczny naród: Polak i katolik w Żmiącej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Markowska, Danuta. 1976. *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Merton, Robert K. 2002. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: WN PWN.
- Seidman, Gay. 2001. *Guerrillas in The Midst: Armed Struggle in the South African Anti-Apartheid Movement*. „Mobilization” 2: 111–127.
- Szczepański, Jan. 1969. *Socjologia: rozwój problematyki i metod*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 283–286.
- Sztompka, Piotr. 1979. *Sociological Dilemmas: Toward a Dialectic Paradigm*. New York: Academic Press.
- Sztompka, Piotr. 2004. *Współczesna socjologia wśród innych nauk społecznych: burzenie murów i przekraczanie granic*. W: K. Gorlach, M. Niezgodą i Z. Seręga (red.). *Władza, naród, tożsamość: studia dedykowane Profesorowi Hieronimowi Kubiakowi*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 39–44.
- Sztompka, Piotr. 2005. *Socjologia zmiany społecznej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka, Piotr. 2007. *Zaufanie: fundament społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka, Piotr i Małgorzata Bogunia-Borowska (red.). 2008. *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tabaczyński, Stanisław, Arkadiusz Marciniak, Dorota Cyngot i Anna Zalewska (red.). 2012. *Przeszość społeczna. Próba konceptualizacji*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Turner, Jonathan H. i Jan E. Stets. 2009. *Socjologia emocji*. Warszawa: WN PWN.
- Wasilewski, Jacek. 1986. *Spoleczeństwo polskie, społeczeństwo chłopskie*. „Studia Socjologiczne” 3: 29–56.
- Zamorski, Krzysztof. 2008. *Dziwna rzeczywistość: wprowadzenie do ontologii historii*. Kraków: Księgarnia Akademicka.



Zyzak, Paweł. 2009. *Lech Wałęsa: idea i historia: biografia polityczna legendarnego przywódcy "Solidarności" do 1988 roku*. Kraków: Wydawnictwo ARCANA.

## **Social History and Historical Sociology: Results of the Meeting**

### Summary

The present review article is the analysis of two historical books: Marcin Zaremba's „Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys” and Ewelina Szpak's „Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian”. These works are also relevant to the field of sociology, deliberately using secondary sources such as edited archival personal interviews, diaries and also other sociological works. Authors try to demonstrate the paradox of coexistence of historical sociology and social history and to describe their results. In the works analyzed here sociology has been used mainly as a source of labels describing some particular characteristics of social processes. Unfortunately, the authors of the analyzed works do not use sociology as a source of analytical and theoretical frames to describe and explain social processes. Neither do they use it as a starting point for construction of more general considerations about social life under rapid changes.

Key words: historical sociology; social history; peasantness; mentality; fear.